Nr 7

ECHA LEŚNE

ROK XIV TYGODNIK ILUSTROWANY 14 LUTEGO 1937



Zima w lesie tatrzańskim (w pobliżu Kuźnic). fot. B. Świerzewski.

ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. ŻURAWIA 13 m. 3. TEL. 9-44-41.

TREŚĆ NUMERU:

Aktualne

ZACNE SERCA.

Nie jest to właściwie wiadomość z Rodziny, ale zato dla Rodziny i to jak!

Był sobie bal. Nie urządzało go ani Koło Warszawskie, ani Oddział, ani wogóle nawet nie urządzała go Rodzina Leśnika. Ale gospodarzami balu byli członkowie Rodziny, woźni Dyrekcji Naczelnej i Warszawskiej, bal odbywał się więc w Dyrekcji Naczelnej w Warszawie, w naszych ślicznych salach. Nic więc dziwnego, że bal się udał, można nawet powiedzieć, że udał się, jak żaden. Muzyka była doskonała (nasza orkiestra!), bufet smaczny i niedrogi, panowie tańczyli doskonale, panie miały śliczne sukienki, gości było bardzo dużo i wszyscy bawili się świetnie. Tańczono do rana i to nie tak sobie, od niechcenia, ale naprawdę: sala balowa była ciągle pełna i rozbawiona, chyba że orkiestra, pomimo najlepszych chęci, nie mogła dłużej grać bez odpoczynku. Wtedy mili goście i jeszcze milsi gospodarze napływali tłumnie do bufetu, co temu ostatniemu stanowczo wyszło na dobre, bo na długo przed końcem zabawy został „zlikwidowany" na czysto.

Tak było na balu. A po balu przyszło właśnie dwóch panów z Komitetu do zarządu naszego Warszawskiego Koła i — ale moi czytelnicy napewno już się trochę domyślają co było dalej? Tak jest! Przyszli do Zarządu Koła organizatorzy tej miłej imprezy i w ręce Przewodniczącej złożyli cały zysk z zabawy: 52 zł na Pomoc Zimową, resztę zaś t. j. całe 300 złociszów — na sieroty!

Zanim właściwe władze Rodziny na właściwym miejscu i we właściwy sposób podziękują za ten wspaniały dar dla naszych sierot, niech mi będzie wolno na tym miejscu, w imieniu tych wszystkich, których sieroca niedola bardzo obchodzi, — uścisnąć rękę panom organizatorom za ich naprawdę zacne serca!

A. Hellwigowa.

SZKOŁA, A TEMATY O LESIE.

Już nie pamiętam dobrze, kto z kolegów pióra (zdaje mi się, że Silvanus), kiedyś opisał jak to w pewnej szkole nauczyciel zadał klasie starszej wypracowanie na temat lasu, w dniu jego imienin (lasu, a nie nauczyciela). Pomysł bardzo trafny, jeśli chodzi o zainteresowanie młodzieży przyrodą wogóle, a życiem lasu w szczególności.

Byłoby ze wszechmiar wskazanym, aby Gł. Komitet „Dnia Lasu" tę myśl odpowiednio sformułował i włączył do programu obchodu w tym roku.

Niewątpliwie z pośród młodzieży znajdą się jednostki utalentowane, czy bardziej uzdolnione, a właściwie — subtelne o nastawieniu uczuciowym do piękna natury i lasu, i potrafią dać oryginalne i nie pozbawione wartości literackiej szkice o lesie.

Trzeba tylko, aby kierownictwo szkół postarało się zaszczepić w sercach młodzieży umiłowanie do drzew i lasu, trzeba, aby dało z siebie zaczątek tej nici, która by posłużyła do nawiązania tak wdzięcznych tematów, jakie daje las. Najlepsze z tych prac, całe, lub w wyjątkach mogłyby być wydrukowane w naszym piśmie. To by podniosło na duchu ambitną młodzież i posłużyłoby zachętą dla innych do prób skierowania myśli i uczuć w stronę lasu.

B. Zarzycki.

Odpowiedzi Redakcji

Stałemu czytelnikowi w sprawie używania tytułu inżyniera.

Tytuł inżyniera leśnika *jest jednym z tytułów naukowych*, które przewiduje ustawa z dnia 15. III. 1933 r. o szkołach akademickich (Dz. U. R. P. Nr. 29 poz. 247). We wszystkich szkołach akademickich wyższy stopień naukowy jest wszędzie jednakowy, a mianowicie jest to stopień doktora. Natomiast tytuły niższych stopni naukowych są różne w zależności od uczelni i wydziału, np. tytuł inżyniera mechanika, inżyniera chemika, inżyniera leśnika, inżyniera rolnika, magistra praw, magistra filozofii i t. d. Wszystkie tytuły naukowe *są jednakowo obowiązujące*. Nie ma żadnych podstaw do mniemania, że jedne tytuły naukowe obowiązują, inne — zaś nie obowiązują. Przepisy prawne zawierają *zakazy nieprawnego* używania wszelkich tytułów naukowych, a nie tylko niektórych z nich. W szczególności obowiązująca jeszcze częściowo ustawa z dnia 21 września 1922 r. w przedmiocie tytułu inżyniera zawiera przepis wzbraniający używania tego tytułu przez osoby nieuprawnione.

Należy jednak zauważyć, że prawo do tytułu naukowego jest prawem *czysto osobistym* osoby, która tytuł ten posiada. Z tego też względu, zarówno w korespondencji jak i wszelkiego rodzaju publikacjach, kwestia podawania przy nazwisku tytułu naukowego traktowana jest niejednolicie. Nakazu w sensie prawnym wymieniania przy nazwisku tytułu naukowego nie ma, a praktyka w tej kwestii nie stworzyła powszechnie obowiązującego zwyczaju.

Co się tyczy nieuwzględnienia tytułu inżyniera leśnika w Almanachu Leśnym z 1933 r. i Kalendarzu Leśnym Informacyjnym na rok 1937, to musimy zaznaczyć, że wydawnictwa te przy podawaniu obsady personalnej jednostek administracji Lasów Państwowych nie podały również i innych tytułów naukowych, a nie tylko wspomnianego tytułu. Zdaniem naszym, nie można okoliczności tej uważać za *chęć uchybienia* komukolwiek i objaw lekceważenia wyższych studiów przez redakcje tych wydawnictw. Musimy zauważyć, że przy ustalaniu, które osoby są uprawnione do używania tytułu inżyniera leśnika, są pewne trudności, bowiem nie wszystkie osoby posiadające ukończone wyższe studia leśne mają prawa do tego tytułu np. ukończenie Wydziału Leśnego Uniwersytetu Poznańskiego do r. 1924, Instytutu Leśnego w Piotrogrodzie, Akademii Leśnej w Tharandtcie i t. d.

NA MARGINESIE PRAC SEJMOWYCH

W ZAKRESIE USTAWODAWSTWA LEŚNEGO

II *).

Projekt ustawy o zawodzie leśnika w zwięzłej formie precyzuje następujące zagadnienia:

definiuje co należy rozumieć przez wykonywanie zawodu leśnika, a mianowicie — samodzielne wykonywanie prac i czynności w zakresie sporządzania planów i programów gospodarczych, projektów i planów zalesień, melioracji leśnych, projektów komunikacyj leśnych, wykonywania prac techniczno-leśnych organizowania walki ze szkodnikami ze świata zwierzęcego i roślinnego, określanie wartości, ilości i jakości oraz wydajności lasu i gruntów leśnych, udzielanie porad fachowych, przeprowadzanie inspekcji, kontroli i nadzoru gospodarstw leśnych oraz związanych z nimi przedsiębiorstw i zakładów drzewnych przemysłowo-handlowych;

ustala zasadę, że przepisom tej ustawy nie podlegają wyżej wymienione czynności, o ile spełniają je urzędnicy państwowi w wykonaniu swych obowiązków służbowych;

określa, że prawo wykonywania zawodu leśnika mają osoby, które posiadają obywatelstwo polskie, są wpisane na listę członków Izby Leśników, posiadają dyplom wyższej uczelni leśnej lub świadectwo średniej szkoły leśnej; przy czym w zakresie studiów przewiduje pewne wyjątki dla leśników długoletnich praktyków, którym Izba Leśników przyzna prawo wykonywania zawodu;

przewiduje używanie przez te osoby zastrzeżonych tytułów — „dyplomowany leśnik przysięgły" i „leśnik przysięgły" i wreszcie przewiduje stosowanie kar w trybie karno-administracyjnym (do 3 miesięcy aresztu lub 3000 zł. grzywny) w wypadkach przekroczenia przepisów tej ustawy.

Ostatni projekt posła inż. Freymana dotyczący ustawy o Izbie Leśników jest wzorowany na analogicznych, obowiązujących ustawach o izbach adwokackich i lekarskich. W myśl zasad tego projektu Izba Leśników stanowi samorząd zawodowy leśników, jest instytucją publiczno-prawną i działalność jej obejmuje obszar całego Państwa. Do zakresu działania Izby należy:

współdziałanie z władzami rządowymi i samorządowymi w sprawach dotyczących lasów i leśnictwa, czuwania nad etyką, sumiennością zawodową i godnością członków, opiniowanie projektów ustaw dotyczących spraw leśnych i zawodu leśnika, sprawowanie nadzoru nad wykonywaniem zawodu leśnika i współdziałanie w tej dziedzinie z władzami państwowymi, przedstawicielstwo zawodu i obrona jego interesów, piecza nad stanem materialnym członków, a w szczególności w razie uznanej przez Izbę potrzeby zakładania i prowadzenie za zgodą władz przymusowych instytucyj ubezpieczeniowych oraz wzajemnej pomocy dla członków Izby i ich rodzin, popieranie instytucyj naukowych i prac naukowych w zakresie leśnictwa oraz wydawanie opinii w sprawach nauczania fachowego, popieranie instytucyj społecznych z zakresu leśnictwa i współpraca z tymi instytucjami, wreszcie — sądownictwo dyscyplinarne i polubowne.

Regulamin Izby, który zatwierdza Minister Rolnictwa i R.R., ma zawierać przepisy o organizacji i trybie urzędowania organów, instytucyj oraz biura izby, o sposobie pobierania składek i innych opłat na rzecz izby i o sposobie prowadzenia ewidencji członków izby. Niektóre czynności zarządu izby będą mogły być przekazywane oddziałom izby lub jej przedstawicielom.

Całokształt zagadnień, objętych projektem ustawy o Izbie leśników, ujęto dość obszernie w siedem rozdziałów, a mianowicie: I — Postanowienia ogólne, II — Członkowie izby, ich prawa i obowiązki, III — Ustrój i działalność izby, IV — Odpowiedzialność dyscyplinarna, V— Sąd polubowny, VI — Nadzór państwowy nad Izbą leśników i VII— Przepisy przejściowe i końcowe. Projekt ten, ogólnie biorąc, istnienie izby opiera na funduszach pozyskiwanych od członków izby i zabezpiecza daleko idący wgląd w sprawy izby Ministrowi Rolnictwa i Ref. Roln[1]).

Omawiając pokrótce zagadnienia związane z całokształtem ustawodawstwa dotyczącego lasów niestanowiących własności Państwa i leśników, zatrudnionych w tych lasach na podstawie umów o pracę i umów o dzieło — należałoby zastanowić się, czy projekty ustaw, jakie znajdują się w chwili obecnej w Sejmie wyczerpują całkowicie wszelkie zagadnienia prawne zmierzające do uregulowania gospodarki leśnej i podniesienia stanu i wydajności naszych lasów? Czy projekty te z chwilą wejścia w życie przyczynią się do wzmożenia produkcji i zabezpieczą w następnych latach możność utrzymania eksportu materiałów drzewnych? I czy zabezpieczenie tym lasom fachowej opieki jest potrzebne i celowe?

Nie ulega wątpliwości, że zarówno projekt noweli rządowej, jak i projekt ustawy o ochronie i zagospodarowaniu lasów posła inż. Freymana w znacznym stopniu poprawiają stan dotychczasowy, nie mniej jednak pomijają szereg zagadnień wymagających uregulowania. Oba projekty pozostawiają jakby na uboczu lasy drobnej własności o pow. do 30 ha względnie 50 ha, których posiadamy olbrzymią powierzchnię wynoszącą około 1.800.000 ha.

Prawo ingerencji władz w stosunku do tych lasów jest minimalne, a racjonalne ich zagospodarowanie w tych warunkach z racji zbytniego ich rozdrobnienia i braku fachowej opieki jest problematyczne. W tych warunkach pozostaną one nadal w stanie dotychczasowym graniczącym z pojęciem nieużytków i będą nadal stanowiły rezerwuar dla tworzenia się nowych nieużytków, które w myśl ustawy obowiązującej o zalesieniu niektórych nieużytków będą musiały być zalesione przymusowo przy pomocy finansowej powiatowych związków samorządowych i Państwa. Taki stan stwarza błędne koło i marnotrawstwo pracy i kosztów, nie dając pożądanego właściwego efektu

*) Patrz Nr. 6 — str. 107.

[1]) Szczegółową ocenę obydwu projektów podamy w następnych numerach „Ech" (Red.).



Jaremcze fot. inż. W. Tyski.

pracy. Czy zamiast czekać, aż lasy drobnej własności staną się nieużytkami, nie lepiej niezwłocznie zabrać się do ich uporządkowania? Czy ustawa o zalesianiu niektórych nieużytków nie powinna znaleźć się w ramach rozpatrywanych projektów o ochronie i zagospodarowaniu lasów, które z kolei winny posiadać odpowiednie przepisy umożliwiające tworzenie spółek leśnych dla racjonalnego zagospodarowania rozdrobnionych lasów i nieużytków? Czy obojętnym jest dla Państwa i Społeczeństwa, że 1.800.000 ha lasów drobnej własności i 1.000.000 ha nieużytków, nadających się tylko do zalesienia w chwili obecnej, prawie nic nie produkuje i w dotychczasowych warunkach produkować ne może? Te dwie pozycje zawierające łącznie ok. 2.800.000 ha stanowią prawie ⅓ część powierzchni lasów polskich i mogłyby produkować w normalnych warunkach rocznie około 4.000.000 m.³ drewna wartości ok. 50.000.000 zł. Przecież przepisy o spółkach leśnych nikogoby nie krzywdziły, a odwrotnie przyczyniłyby się w dużym stopniu do podniesienia dobrobytu ludności wiejskiej i pomnożenia dobra społecznego. Dla ilustracji stanu obecnego łatwo jest przytoczyć szereg przykładów, z których wynika, że na dużych nawet obszarach leśnych o typowej glebie leśnej podzielonych na zbyt wydłużone i wąskie działki nie da się zorganizować prawidłowej gospodarki leśnej, bez zastosowania spółki leśnej i oddania kierownictwa we właściwe odpowiedzialne ręce. W dobie wzmożonych prac scaleniowych i w dobie wybitnej opłacalności produkcji leśnej, kiedy w dobrze zorganizowanych gospodarstwach leśnych czysty dochód roczny z 1 ha lasu ogólnej powierzchni przekracza niekiedy 50 zł. — rozwiązanie zagadnienia racjonalizacji i wzmożena produkcji w lasach drobnej własności nabiera szczególnej wagi i specjalnego znaczenia.

W projektach tych całkowicie pominięta jest nadto jakakolwiek pomoc kredytowa w postaci nisko oprocentowanych pożyczek na konieczne inwestycje w lasach, a głównie na zalesienia olbrzymich powierzchni halizn, wyrębów i nieużytków. Z pomocy tego rodzaju rolnictwo korzysta w całej pełni, leśnictwo natomiast mimo analogicznego z rolnictwem obciążenia podatkami, które uiszczane są w stosunku do jednostki powierzchni i mimo zapłacenia specjalnej daniny lasowej na odbudowę kraju — nie korzysta z żadnych pomocy i kredytów, zrozumiałe więc, że stan naszych lasów stale pogarsza się wskutek nadmiernego wyczerpywania zapasów i kurczenia się powierzchni leśnej.

Pomijając szczegóły drobniejszej wagi i biorąc pod uwagę konieczność uporządkowania lasów i wzmożenia produkcji leśnej ze względu na kolosalne znaczenie lasów dla obrony Państwa, nie mówiąc już o powszechnie znanych walorach gospodarczych, klimatycznych, kulturalnych i zdrowotnych, jak również zdając sobie sprawę z tego, że błędy popełnione obecnie przez nas w stosunku do lasów ujawnione będą i odczute dopiero przez następne pokolenia, musimy przyjść do wniosku, że w lasach muszą gospodarować wykwalifikowani leśnicy, odpowiedzialni wobec społeczeństwa za stan i całość lasów polskich.

Żyjemy w dobie kiedy konia podkuć może tylko wykwalifikowany kowal, kiedy samochód może prowadzić tylko wykwalifikowany i odpowiedzialny kierowca, kiedy mleczarnią może kierować tylko wykwalifikowany specjalista nie mówiąc o wolnych zawodach, jak adwokacki, lekarski i inne, to tym bardziej czynności, których efekt staje się widoczny dopiero po upływie całego życia człowieka lub nawet później — powinnyby sprawować nie ludzie przygodni bez jakiegokolwiek przygotowania — lecz wykwalifikowani leśnicy, na których przygotowanie do zawodu leśnego Państwo łoży znaczne sumy, a którzy po ukończeniu kosztownych studów pracują nie w lasach, lecz w różnych innych instytucjach i urzędach. Jest to sprzeczne z tak powszechnie dziś zrozumiałą i coraz to konsekwentniej stosowaną zasadą — właściwy człowiek na właściwym miejscu— i zagadnienie to w imię dobra lasu winno znaleźć właściwe rozwiązanie.

Życie wykazuje ponadto, że światlejsze jednostki z pośród właścicieli lasów zawsze zatrudniają fachowych leśników ku obopólnemu zadowoleniu, w lasach zaś, gdzie gospodarka leśna mija się z obowiązującymi przepisami, najczęściej nie znajdziemy fachowca.

Zdając sobie sprawę, że tematy poruszone nie zostały całkowicie wyczerpane i należycie naświetlone, to jednak doniosłość tych zagadnień, oraz ilość pracy włożonej w rozpatrywane obecnie przez Sejm projekty, regulujące stosunki prawne na poważnym odcinku życia gospodarczego, każą się spodziewać, że Ciała Ustawodawcze, Rząd i Społeczeństwo dołożą wszelkich starań, by lasom naszym, które zawsze chroniły i gościły najlepszych synów Polski w najcięższych chwilach ich życia, które pomogły wydatnie do złamania przemocy wroga w zaraniu naszej państwowości i które darzą nas ciągle niewyczerpanym ogromem owoców swej produkcji — krzywda się nie działa.

L. N.

OTTO HEDEMANN

„ORDYNACJA SŁUŻBY..." 1795 ROKU*)

OBOWIĄZKI SŁUŻBY DO FUNKCJI ŁOWCZEGO [1]), RZĄD NAD PUSZCZAMI BRZESKĄ I GRODZIEŃSKĄ POWIERZONY MAJĄCEGO.

1) Obowiązek Łowczego wymaga po nim, ażeby był wiadomy dostatecznie nie tylko całej Puszczy i lasów cirkumferencji, ale gdyby (t. j. żeby) znał ich podziały na Leśnictwa, Kwatery, Straże i Obręby, a w takowych podziałach ubikacje mieszkań Leśniczowskich, Podleśniczowskich, siedlisk Strażniczych i Strzeleckich, jest albowiem do Jego obowiązku rzeczą konieczną.

2) Officjantów Puszczowych w rządzie Jego będących dostrzegać, iżby ci wedle przepisanej osobno dla każdego ordynacji służbie i obowiązków zadość czynili, wiernie prowentów Skarbowych i Puszczy strzegli, nie oddalając się z miejsca straży bez otrzymania wyraźnego na to zezwolenia.

3) Blankiety na Ugaj do Puszczy[2]) Pieczęcią Skarbową oznaczone, numerowane i ręki własnej podpisem stwierdzone, do wszystkich kwater w potrzebę wyciągającego zamiaru wydawać Officjantom ma Łowczy i takowych rozdanych protokuł w kancellarji swojej utrzymywać, aby w roku skończonym przy kalkulacji kwater pewna była wiadomość, która kwatera, wiele i za jakową opłatę wydała do Puszczy assygnatów, co i względem przedaży biletów drukowanych, na drwa opałowe dawanych, zachowany być ma porządek.

4) W czasie jesiennym, gdy o skoszonych łąkach i podebranych Barciach odbierze Łowczy od officjantów regestra rewizyjne, — obowiązany one przejrzeć, examinować, prowent ten na Generalny Summariusz Intrat Pieniężnych zaprowadzić, w którym Summariuszu wszelkie intraty z źródeł pewnych inwentarskich[3]) jako **akcydentalnie**[3]) spodziewanych, umieszczone być mają i Rządowi Najwyższemu złożone być powinne; kopie zaś takowych intrat do exekucji w kancellarji zostawić.

5) Oprócz czynionych przez **rewersantów**[4]) in **fundo**[5]) **każdej** kwatery prowentów werifikacji, obowiązany zostaje Łowczy w każdym upłynionym półroczu czynić z officjantami Puszczowemi rachunek prowentów pieniężnych i takowy wedle formy sporządzonej, winien jest dwa razy w roku złożyć Rządowi Najwyższemu, a mimo tego trzeci Rachunek z całego roku, nietylko o prowentach pieniężnych i produktach w naturze dawanych, ale o wszelkich rozchodach materjałów z Puszczy za pieniądze wyprzedanych i bezpłatnie **in rem fundi**[5]) za assygnatami Najwyższego Rządu wydawanych, uczynić w tychże rachunkach **obliquidację etce.**

6) Zacząwszy od dnia 1. XI., gdy już wpływać będą **prowenta inwentarskie pieniężne**[3]), winien jest Łowczy in fundo każdej kwatery przez **Rewersantów**[4]) uczynić przy końcu miesiąca obrachunek, a wedle niego dopilnować, iżby Podleśniczowie do Kassy Generalnej zbiór intrat sami przez siebie na exolucję oddawali, którzy mieć będą od Łowczego podpisaną **specyfikację**[6]) ilości i gatunków monet.

Gdyby[7]) (t.j. aby) zawsze była pewność wniesionej do Kassy importancji i kwity pomiędzy sobą różnicy nie okazywały oraz z rachunkiem generalnym zawsze zgodne były, odbierać powinien Łowczy kwity kasjerskie do swojej kancellarji, a w zamianę z podpisem swoim Podleśniczym wydawać i takowe wypłaty do Protokułu swojego wpisywać w celu uczynienia rocznej kalkulacji, składającej ogół intrat pieniężnych ze wszystkich kwater zgodnie z szczególnemi rachunkami kwaterowemi.

7) Wszystkie inwentarze, **summarjusze**[8]) intrat, **perceptarz i expensarz**[8]) prowentów pieniężnych, protokuł wydawanych assygnatów na rozmaite Ugaje, biletów, **Rachubarz**[8]) wypłaty pensjów i **strawnego**[9], rewizjów trzeciakowych, siana i barci oraz inne papiery do Leśnictw regulowane, obowiązany Łowczy w swojej utrzymywać kancellarji, aby w każdym wydarzeniu potrzeby explikacji rzeczy miał Rząd Najwyższy o dochodach i exystencji Puszczy Rapporta.

8) Mimo składać się powinnych (jak wyżej powiedziano) półrocznych rachunków co do prowentów pieniężnych, obowiązany Łowczy wszystkie kwatery przez Rachmistrzów obliczyć, nietylko z przychodów pieniężnych, ale i z tego wszystkiego, cokolwiek Puszcza w rozmaitych daninach i produktach prowentuje, Sam oraz winien będzie z rachunków szczególnych zdać ogólny rachunek osobie od Rządu Najwyższego **desty-**

---

*) Patrz Nr. 3 str. 45, Nr. 5 str. 84, Nr. 6 str. 109.

[1]) W tekście wyraz „Łowczy" wszędzie nadpisany jest nad zakreślonym „Regentem".

[2]) *Blankiety na ugaj* były, jak widzimy, wydawane do kwater za pieczęcią skarbową, numerem i własnoręcznym podpisem samego łowczego. Żadnego, niestety, blankietu akta nie dochowały, to też niejasny jest stosunek ich do t. zw. assygnacyj, które, jak widzieliśmy, wydawał podleśniczy za pieczęcią puszczy.

[3]) *Prowenta inwentarskie i akcydentalne* — czyli wpływy pieniężne z dwóch zasadniczych źródeł. Pierwsze z nich stanowiły pozycję zgóry obliczoną i ustaloną w t. zw. inwentarzu, a więc np. globalna kwota roczna, ściągana z arendarzy karczem puszczańskich, albo czynsze za dzierżawione grunta, następnie t zw. daniny, jak „za futra i zwierzynę" od strażników i strzelców, „za grzyby i smołę" od osoczników, — ściągane ryczałtem za odnośne prawo użytkowania. Wszystkie inne wpływy, których wysokości nie można było zgóry przewidzieć(ze sprzedaży materiałów leśnych, grzywien, ugajów i t. p.), nosiły miano akcydentalnych (od wyrazu accidens — okoliczność przypadek).

[4]) *rewersanci, skrybenci* — niższi pracownicy buchalteryjni.

[5]) *in rem fundi* — oznacza tu „na użytek wewnętrzny" (np. na wystawienie leśniczówki). Zwrot ten świadczy o postępie buchalterii, dążącej do uwidocznienia rozchodu materiałów na użytek własny. Stąd też umieszczony obok wyraz *obliquidacya* (dosłownie — nadanie kierunku ukośnego) oznacza wyodrębnienie rozchodu materiałów na potrzeby zarządu Puszczy z ogólnej masy wyprzedanych na stronę.

[6]) *specifikacja* (t. j. wyszczególnienie) *ilości i gatunków monet* — była konieczna dlatego, że w w. XVIII w Rzplitej krążyło mnóstwo walut obcych o zmiennym urzędowym kursie.

[7]) *Gdyby* — tu i niżej użyto w znaczeniu aby, żeby.

[8]) *Summaryusz, perceptarz, expensarz, rachubarz* — różnego przeznaczenia pomocnicze księgi buchalteryjne.

[9]) *Strawne* — widocznie w znaczeniu jurgieltu (p. wyżej).

nowanej[10]), aby rzecz szczególnie wykalkulowana składała Generalny Ogół Intrat in **Fructum Skarbu**[11]) Puszcz przychodzących.

9) Gdyby więc (t.j. żeby) wszystkie powyżej szczególnione obowiązki w przyzwoitej zostały exekucji, jest koniecznością przeznaczenie **lokacji**[12]), w której mieścić się powinni Rachmistrze, Rewersant i dwóch Skrybentów, Ci albowiem pod dozorem Łowczego wszystkie rachunki i czynności wyżej przerzeczone w kancellarji dopełniać powinni.

Miejsce do tej lokacji przeznacza się w Koziejach blisko Puszczy kwatery Stryjowskiej, gdzie zabudowanie obszerne dziś pustuje......

(—) **M. Sochacki**[13]).

---

[10]) *destynować* — wyznaczyć.

[11]) *in Fructum Skarbu* — na rzecz, dochód.

[12]) *lokacja* — siedziba, pomieszczenie.

[13]) *Źródło:* Akta Departamentu Ekonomicznego w Najwyższym Rządzie Litewskim r. 1795 — 1796 Nr. 111 k. 15—21.

(Zakończenie)

Na tem „Ordynacja" się kończy. Należałoby może przeprowadzić szczegółową jej analizę merytoryczną oraz porównawczą ze stosunkami obecnemi. Pierwsza wszakże poprostu nie zmieści się na łamach „Ech Leśnych", —drugą najlepiej bodaj przeprowadzą „aktualni" p.p. Leśnicy, do grona których nie mam zaszczytu należeć, a więc niewiele o tem mógłbym powiedzieć. Pozwolę sobie tylko zwrócić uwagę na dwa najbardziej charakterystyczne momenty, które niejako zadecydowały o specjalnem zabarwieniu całej „Ordynacji".

Po pierwsze, Ordynacja wydana została wtedy, gdy już nader ożywiony handel eksportowy od kilkunastu lat całkawicie ustał; to też funkcje personelu Puszczy zredukowane zostały na odcinku eksploatacyjnym do zaspakajania li tylko detalicznego popytu ze strony ludności okolicznej.

Po wtóre, — co nosiło już cechę stałą — terytorjum, podlegające zarządowi Puszczy, nie ograniczało się li tylko do przestrzeni zalesionej — przeciwnie, rozszerzało się na ogromne przestrzenie gruntów uprawnych z liczną ludnością poddańczą. Zarząd więc Puszczy był jednocześnie obarczony mnóstwem funkcyj o charakterze rolniczym, dozorując t. zw. klucze, folwarki i ekonomje, przypisane do „urzędu łowieckiego". Stąd też czytelnicy znajdują w „Ordynacji" całe kompleksy funkcyj, nic wspólnego z dzisiejszą gospodarką leśną nie mających. Innemi słowy, podczas gdy dzisiejszą peryferją dyrekcji białowieskiej (i każdej innej) stanowi ściana boru, — wówczas granice te ciągnęły się wśród obszernych pól uprawnych z siniejącą zaledwie w oddali ścianą Puszczy.

Próba wyjaśnienia, dlaczego gospodarka leśna była obrośnięta „ekonomiczną", stanowi jedno z kardynalnych zagadnień z historii polskiego leśnictwa.

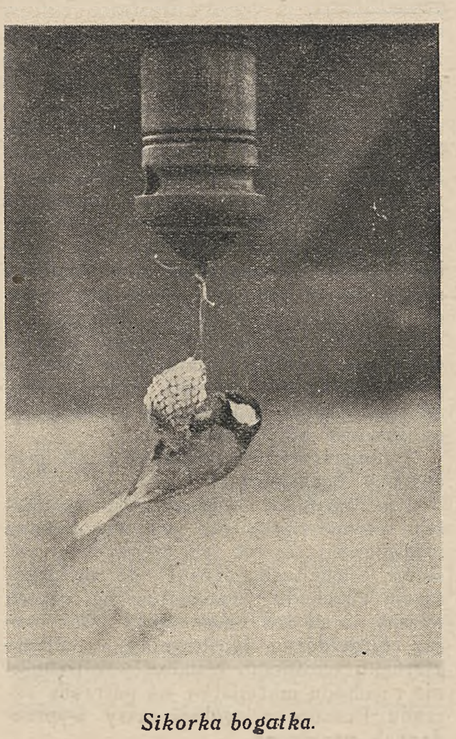
Z KAMERĄ NA TROPIE PRZYRODY

PAMIĘTAJMY O SIKORKACH W ZIMIE.

Gry mróz groźny zakuje ziemię i grubą powłoką śnieżną pokryje, wówczas i resztki pokarmu dla naszych drobnych ptaszków znikną. Głód wzmaga się z dnia na dzień i same zbliżają się do mieszkań naszych prosząc, każde na swój sposób, o trochę pokarmu. Przede wszystkim bardzo ruchliwe i pracowite sikorki, które w czasie wiosny i lata tak dbały o nasze sady i drzewa, tępiąc wiele tysięcy szkodliwych gąsiennic, motyli i ich jajeczek — dzisiaj wielką odczuwają biedę. Wiadomo, że tym ptaszkom do przetrwania groźnej zimy nie tylko treściwego pokarmu potrzeba, ale przede wszystkim do wytworzenia i utrzymania niezbędnej ciepłoty ciała — odpowiedniej ilości tłuszczu, który jak widzimy na zdjęciu sikorka bardzo chętnie zjada.

Może to być niesolona słonina lub masło, które zawieszamy przy karmniku w specjalnej siatce, lub wprost na gałązce w nacięte nożem karby — a wnet zauważają to sikorki i każdego dnia chętnie i często się zlatują na posiłek.

Antoni Wiśniewski.



Sikorka bogatka.

KOMUNIKAT

Oddział Warszawski Ligi Ochrony Przyrody mieści się obecnie przy ul. N-Świat 19 m. 3. tel. 644-94.

Obecnie w lokalu Ligi czynna jest wystawa ochrony przyrody (w dnie powszednie od godz. 9 do 13-ej) wstęp dla młodzieży szkół powszechnych 5 gr. od osoby, dla szkół średnich 10 gr. oraz dla dorosłych 30 gr. od osoby.

Wystawa zawiera: dział przyczyn ochrony przyrody, dział Parków Narodowych i rezerwatów, dział ochrony roślin, dział ochrony zwierząt, dział ochrony przyrody nieożywionej, obszerny dział ochrony ptaków oraz organizację ochrony przyrody.

Obecny na sali przewodnik udziela szczegółowych objaśnień wiążących całość w jedną wspólną nam, zasadę idei ochrony przyrody.

Jaki bilet wstępu otrzymuje każdy propagandowy znaczek z żubrem — symbolem Ligi.

Inż. St. Chmielowiec w Krzeszowicach zamierza wydać drugi tom (część praktyczną) **„Gospodarstwa smugowo-przerębowego" K. Wagnera.** Dla zorientowania się w potrzebie wydawnictwa prosi P. T. Leśników i Zarządy leśne o **podanie swego zapotrzebowania.** Od tego zależeć będzie również kalkulacja ceny.

Z LASÓW PAŃSTWOWYCH

Pomoc L. P. w budownictwie szkół powszechnych



Młodnik jodłowo-bukowy w śniegu (z N-ctwa Nadworna). fot. inż. L. Kulig.

W związku z projektowanym przez Rząd powiększeniem etatów nauczycielskich o 5.000 — wysuwa się na czoło zainteresowań społeczeństwa sprawa budowy szkół, szczególnie wiejskich. Wiadomą jest rzeczą z jakimi trudnościami finansowymi walczą nasze samorządy wiejskie i że bez pomocy od zewnątrz, kwestia budowy nowych pomieszczeń szkolnych i odbudowa względnie rozbudowa już istniejących, przedstawiałaby się dość problematycznie. To też Komitet Ekonomiczny Ministrów, na wniosek Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych, chcąc przyjść z pomocą gminom wiejskim, a częściowo uboższym gminom osad i miasteczek, zdecydował w okresie trzyletnim sprzedaż drewna z Lasów Państwowych na potrzeby budownictwa szkolnego samorządom terytorialnym na wyjątkowych warunkach kredytowych i po znacznie zniżonych cenach.

Roczny kontyngent kredytu, w granicach którego dokonywane są sprzedaże drewna zarządom gminnym, ustalony został na 3 mil. zł.

Drewno w stanie okrągłym i tartym, zależnie od zapotrzebowania gmin, Lasy Państwowe sprzedają z ulgą 33% od cen normalnych, obowiązujących w nadleśnictwach, względnie tartakach państwowych z których materiał został zakupiony. Warunki kredytowe ułożone są w ten sposób, że nawet najbardziej obciążone świadczeniami samorządy mogą im sprostać.

Że ta pomoc Lasów Państwowych jest rzeczywiście wydatna i istotna, świadczy najlepiej masowe korzystanie z niej przez samorządy gminne, od początku bowiem akcji (od kwietnia) do 1 grudnia 1936 r. Lasy Państwowe wydały na omawiany cel 48.500 m^3 drewna surowego, ciosanego i tarcicy, oraz przyjęły zapotrzebowanie na czas od 1. III. 1937 r. na dalsze 109.400 m^3 materiałów drzewnych. Zapotrzebowanie to zostanie całkowicie pokryte.

Dotychczasowa pomoc Lasów Państwowych w budowie szkół powszechnych wyraża się ogólnie imponującą masą 157.900 m^3 drewna, oddawanego gminom po niskich cenach i na bardzo dogodnych warunkach spłat.

Przyjmując, że na każdy budynek szkolny potrzeba około 150 m^3 materiału drzewnego, ilość budynków szkolnych, postawionych z wiosną 1937 r. przy pomocy Lasów Państwowych, przyjąć można na mniej więcej 1.000.

Dotychczasowa akcja będzie prowadzona w dalszym ciągu. Do Dyrekcyj Lasów Państwowych stale napływają nowe zgłoszenia gmin, które też w większości zostaną pokryte z zapasów drewna cięć tegorocznych.

Poza tym Lasy Państwowe udzielają również pomocy gminom wiejskim w formie sprzedaży drewna na analogicznych warunkach do innych budowli użyteczności publicznej. Na te cele, według obecnego stanu wydatków i zebranych zapotrzebowań, Lasy Państwowe dostarczają około 60.000 m^3 materiałów drzewnych.

DO NOWYCH PRENUMERATORÓW!

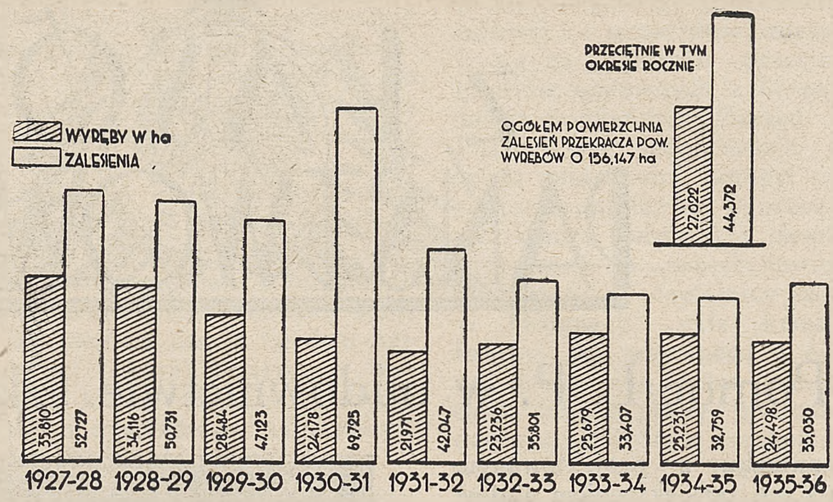
W numerze 48/49 (1936) „Ech Leśnych" zapowiedzieliśmy premium w końcu 1937 r. pod postacią trwałej ozdobnej okładki na cały rocznik dla prenumeratorów nie zalegających z opłatą prenumeraty za cały rok bieżący. W interesie więc własnym nowych prenumeratorów jest zaabonowanie „Ech" od stycznia włącznie — póki starczy nam pierwszych numerów.

Wyręby i zalesienia w Lasach Państwowych

Jednym z głównych zadań racjonalnej gospodarki leśnej jest utrzymanie ciągłości i trwałości użytkowania lasu. Zadanie to pozostaje w ścisłej łączności z odnawianiem lasu.

W ciągu ubiegłych lat 9-ciu działalność odnowieniową Lasów Państwowych charakteryzują następujące cyfry:

Rok	Wycięto ha	Zalesiono ha
1927/28	35,810	52,727
1928/29	34,116	50,731
1929/30	28,484	47,123
1930/31	24,178	69,725
1931/32	21,971	42,047
1932/33	23,236	35,801
1933/34	25,679	33,407
1934/35	25,231	32,759
1935/36	24,498	35,030



Z zestawienia tego wynika, iż powierzchnia zalesień w omawianym okresie jest większa od powierzchni wyrębów o 156,147 ha.

Zaznaczyć należy, że w 1920 r. Państwo Polskie przyjęło od zaborców 240.000 ha wyrębów wojennych, wypalenisk, zdziczałych młodników i t. p. powierzchni z wyjałowiałą i zdziczałą glebą. A zatym nadwyżka zalesień nad wyrębami (156.147 ha) dotyczy tych powierzchni, które przybyły do zalesienia nie w wyniku gospodarki polskiej administracji l. p., lecz niezależnie od niej i poza jej normalnym biegiem.

Nowy program nauki
w Państwowych Szkołach dla Leśniczych

Na drodze do usprawnienia i ulepszenia Państwowych Szkół dla Leśniczych, zanim nastąpi ich gruntowna reorganizacja, notujemy nowy etap, może najważniejszy z dotychczasowych zarządzeń władz w tym kierunku: szkoły otrzymały nowy, gruntownie i starannie opracowany program nauki, jednolity dla wszystkich 3 szkół dla leśniczych.

ROZKŁAD GODZIN WYKŁADÓW I ĆWICZEŃ W BIEŻĄCYM OKRESIE SZKOLNYM przedstawia się następująco:

Nazwa przedmiotu	Tygodniowa ilość godzin w tercjale			Ogólna ilość godzin			
				W całym roku	w tercjałach		
	I	II	III		I	II	III
Religia	1	1	1	60	23	14	23
Język polski	3	2	2	150	69	35	46
Nauka o Polsce	2	2	2	120	46	28	46
Prawoznawstwo	0	2	2	80	0	34	46
Chemia i fizyka	3	0	0	60	60	0	0
Nauka o człowieku	1	1	1	60	23	14	23
Matematyka	3	3	2	160	69	45	46
Miernictwo	1	2	3	120	23	28	69
Budownictwo	0	2	2	80	0	34	46
Pomiar drzew i drzewostanów	0	2	2	80	0	34	46
Nauka o siedlisku	3	1	0	80	62	18	0
Botanika	4	3	0	140	90	50	0
Hodowla lasu	3	4	2	180	69	72	39
Ochrona lasu	2	2	2	120	46	30	41
Użytkowanie lasu	4	2	3	190	92	29	69
Łowiectwo	0	0	2	40	0	0	40
Rybactwo	0	2	0	40	0	40	0
Rolnictwo	0	2	1	50	0	36	14
Organizacja L. P.	0	0	2	40	0	0	40
Rachunkowość	0	0	3	60	0	0	60
Ogółem:				1910	672	541	697

Dotychczasowe programy nauki, opracowane przed kilkunastu laty, grzeszyły, poza ich częściową obecnie nieaktualnością, również i tym, że nie przepisywały dokładnie zakresu każdego z wykładanych przedmiotów, czego rezultatem była zupełna dowolność w ilości czasu, poświęconego w każdej ze szkół na naukę jednego i tego samego przedmiotu.

Nowy program usuwa te wszystkie braki. Traktowany pod kątem praktycznego nastawienia nauki, w tym zakresie wiedzy leśnej, z jakim przyszły leśniczy będzie miał do czynienia w swej pracy zawodowej, nowy program usunął w pierwszym rzędzie te przedmioty, których bliższa znajomość nie jest potrzebna leśniczemu, w każdym zaś razie nie jest potrzebna w tym zakresie, w jakim to ustalał program dawny; z drugiej strony do programu wprowadzona została nauka nowych dziedzin wiedzy, zarówno ogólnej jak i zawodowej. Zniknęła więc z nowego programu zoologia, „rozparcelowana" między ochronę lasu, łowiectwo, rybactwo i rolnictwo, zjawiła się natomiast

fizyka i chemia, nauko o człowieku, organizacja Lasów Państwowych.

Lecz największe zmiany wprowadził nowy program, jak to już wspomniano, w sposobie ujęcia poszczególnych przedmiotów. Nie ma w nowym programie, mimo jego znacznego pogłębienia i poszerzenia, nic takiego, czego znajomość nie byłaby konieczna dla przyszłego leśniczego. Wszystkie zagadnienia, szczególnie w zakresie wiedzy zawodowej, traktowane są pod kątem widzenia praktycznego ich rozstrzygania; uzasadnienia teoretyczne podawane są tylko w takim rozmiarze, by pozwoliły na tym lepsze przyswojenie sobie przez ucznia praktycznej strony danego zjawiska czy zabiegu.

Dla ilustracji takiego nastawienia nowego pragramu nauki w szkołach dla leśniczych przytaczamy poniżej określenie celów, jakim służy nauka 4 głównych przedmiotów zawodowych.

A więc jako cel nauczania botaniki stawia sobie nowy program „zapoznanie się z roślinami leśnymi i ich biologią ze szczególnym uwzględnieniem gatunków gospodarczo ważniejszych, w oparciu o znajomość budowy i życia roślin wogóle".

Celem nauki hodowli lasu jest „elementarna znajomość przyrodniczych podstaw zabiegów hodowlanych, stosowanych w gospodarstwie leśnym, rozumienie ich celu i znaczenia gospodarczego oraz opanowanie racjonalnej techniki tych zabiegów".

Nauka ochrony lasu ma dać uczniom „znajomość i rozumienie niebezpieczeństw, grożących lasowi, i czynności, służących jego ochronie, oraz opanowanie techniki prac, należących w tej dziedzinie do leśniczego".

I wreszcie celem nauki użytkowania lasu jest „znajomość ogólnych zasad i metod postępowania w dziedzinie użytkowania lasu oraz dokładne opanowanie techniki prac w tej dziedzinie w zakresie należącym do leśniczego".

Tego rodzaju utylitarny cel przyświeca również nauce wszystkich pozostałych przedmiotów nowego programu, a więc i przedmiotów ogólnokształcących, języka polskiego, matematyki i t. d.

Nauka języka polskiego uległa może największym, najbardziej rewolucyjnym zmianom w porównaniu z dawnym programem.

Postawiwszy sobie za cel „praktyczne opanowanie zespołu środków wypowiadania się w mowie i w piśmie w sposób poprawny, rzeczowy, prosty, jasny i logiczny"— zrywa obecny program nauki języka polskiego z dawnym szablonem książkowego, stereotypowego wykładu gramatyki, literatury i t. d. przerzucając cały ciężar nauki języka na takie środki, jak mówienie, czytanie i pisanie, przy czym prawidła gramatyczne mogą być podawane jedynie w oparciu o trzy poprzednie elementy nauczania języka.

Zamiast dawnego wykładu literatury nowy program wprowadza czytelnictwo wybranych utworów.

Taki sposób traktowania nauki języka w słowie i piśmie, podyktowany został koniecznością opanowania umiejętności językowych w krótkim stosunkowo okresie czasu, czego przy dawnym systemie nauczania nie dało się osiągnąć.

Wszystkie wyżej omówione zmiany pogłębiły i poszerzyły program nauki w szkołach, to też koniecznym się stało przedłużenie czasu nauki do 18 miesięcy.

Terminarz zatem pracy szkół dla leśniczych w bieżącym okresie szkolnym przedstawia się obecnie następująco:

Rok szkolny trwać będzie od 1.X.1936 r. do 31.III.1938 r. z podziałem na 3 tercjały: I tercjał od 1 października 1936 r. do 31 marca 1937 r., tercjał II od 1 kwietnia 1937 r. do 30 września 1937 r., wreszcie III tercjał od 1 października 1937 r. do 31 marca roku 1938.

W II terciale wypadną ferie letnie—od 1 lipca do 13 sierpnia r. b.

Szkolenie w zakresie nasiennictwa w D.L.P. w Siedlcach

Hasło rzucone przez nestora nauk leśnych w Polsce prof. S. Sokołowskiego, że „najzdrowsze i najodpowiedniejsze drzewostany wyhodować można tylko z nasienia zebranego z tej samej dzielnicy klimatycznej" — nie przeszło mimo uszu leśnika pracującego w Lasach Państwowych.

Po przeprowadzeniu wyczerpujących badań w Instytucie Badawczym L. P. pod kierunkiem dr. S. Tyszkiewicza nie tylko utworzono okręgi nasienne, — nie tylko określono drzewostany nasienne, lecz zastanowiono się także nad sposobem pozyskania dobrego materiału siewnego w tych trudnych okolicznościach.

Po wydaniu szeregu zarządzeń, instrukcji i wskazówek przystąpiono do przeszkolenia personelu.

I tak w grudniu 1936 r. zorganizowano kurs dla referentów D. L. P. i instruktorów, a w roku bieżącym dla personelu wykonawczego to jest dla leśniczych, którzy kierują bezpośrednio pracami w wyłuszczarniach gospodarczych.

W Dyrekcji Lasów Państwowych w Siedlcach kurs taki odbył się w dniach 11 — 18 stycznia b. r. w ośrodku przeszkoleniowym w Czarnej Wsi.

Po kierunkiem nadleśniczego inż. Bolesława Kucharka przeszkolono 20-tu leśników.

Wyłuszczarnia w Czarnej Wsi, która powstała, zdawało się, tylko celem wyzyskania bezużytecznie stojącego budynku, w miarę nabywania doświadczenia — stała się wyłuszczarnią pełnowartościową.

Na jej przykładzie można najlepiej zilustrować dobitne powiedzenie „chcieć to móc".

Wyłuszczarnia ta posiada dziś nowoczesny skład na szyszki — samą łuszczarnię należycie urządzoną i wyposażoną, a skład na nasiona odpowiadający swojemu celowi.

Dobrze się stało, że właśnie na takim przykładzie nauczono nas jak z rzeczy prymitywnych można

SPROSTOWANIE

W Nr. 6 „Ech" str. 111 do artykułu p. t. „Nowe przepisy w sprawie nabywania, posiadania i noszenia broni przez niektórych funkcjonariuszów L. P." wkradły się w druku niemiłe omyłki, które prostujemy, przepraszając naszych Czytelników. Mianowicie winno być: w pierwszym ustępie „rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych, wydane w porozumieniu z Ministrami Rolnictwa i Reform Rolnych i Spraw Wojskowych"; w drugim ustępie — „funkcjonariuszów administracji Lasów Państwowych, zajmujących stanowiska nadleśniczych, adiunktów leśnych, praktykantów techniczno-leśnych, leśniczych, podleśniczych, praktykantów leśnych, gajowych, dozorców i strażników".

Redakcja.



Linia gospodarcza w śniegu (z N-ctwa Nadworna). fot. inż. L. Kulig.

prac^a i dobrą wol^a dojść do wyników, z których leśnik polski dumny być musi.

Sam kurs przeszkoleniowy zorganizowan^v należycie składał się z części teoretycznej i praktycznej. Przerobiono praktycznie i przedyskutowano wszystkie problemy związane z pozyskaniem nasion — począwszy od zbioru szyszek w lesie — aż do wysłania próbki do oceny.

Ćwiczenia praktyczne w łuszczarni przeprowadzono w warunkach najodpowiedniejszych dla procesu łuszczenia i dla kontrastu w warunkach niedostatecznych (brak albo wadliwa wentylacja) w których do dziś dnia pracuje niestety wiele wyłuszczarń. Nauczyło to i udowodniło nam, że nawet w naszych najlichszych wyłuszczarniach możemy (a teraz po kursie musimy!) podnieść wydajność i jakość produkowanego przez nas nasienia. Dano też indywidualne rady i wskazówki każdemu z uczestników w jaki sposób ma usprawnić swoją wyłuszczarnię.

inż. Ludwik Kłosiński.

INŻ. WITOLD KOEHLER

JAK OWADY ZIMUJĄ?

Zima nadeszła...

Potrójnym przymierzem związana ze śmiercią zagraża życiu. Pierwszy węzeł owego sojuszu to chłód, godzący bezpośrednio w organizm zwierzęcia, drugi — to zniszczenie źródeł pożywienia i wreszcie trzeci — to gwałtowna zmiana cech środowiska bądź zgoła uniemożliwiająca normalną egzystencję (zwierzęta zamieszkujące glebę, wody i t. p.), bądź eksponująca zwierzę na te wszystkie niebezpieczeństwa, których ono w innych porach roku przez sharmonizowanie z tłem otoczenia unika.

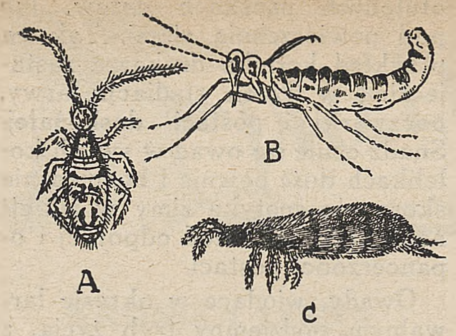
Wskutek owej trójgroźby kurczy się życie, częściowo pierzcha w ślad za cofającym się latem, w części chroni się w zacisza bezpiecznych kryjówek, jednak nie niknie zupełnie, przeciwnie przystosowuje się do nowych warunków i trwa...

Dzięki tej plastyczności życia zima nie jest bynajmniej „okresem śmierci" w większym stopniu, niż którakolwiek z innych pór roku, oczywiście o ile jej przebiegu nie zakłócają zbyt silne i gwałtowne wahania temperatury. Nieścisłym byłoby również uogólnianie pojęcia zimy jako okresu spoczynku przyrody; wskutek uszczuplenia źródeł pożywienia właśnie ta pora roku zmusza pewne gatunki do wzmożenia ruchliwości. Jest to raczej „okres przetrwania", w przeciwieństwie do lata, które jest okresem rozkwitu życia.

A jednak i zima, podobnie jak lato ma swoich wielbicieli, którzy wiernie jej towarzyszą, a u nas jawią się jedynie w tej porze roku.

Rzecz prosta, zwierzęta żyjące w tak surowych warunkach muszą być wyposażone w specjalne przystosowania. Jeśli uprzytomnimy sobie wspomniane wyżej groźby zimy, to w tych właśnie przystosowaniach znajdziemy kontrargumenty życia, odszukamy w nich broń, która chroni organizm przed działaniem chłodu lub głodu, która go osłania i czyni niewidzialnym na tle śnieżnej bieli. Jest ona istotną bronią tam wszędzie, gdzie zima jest przemijającym zjawiskiem, tam natomiast, gdzie trwa ona niemal wiecznie, przystosowania owe przybierają charakter trwałych cech. Zasadniczym atutem umożliwiającym mieszkańcom śnieżnej północy znoszenie bez szkody dla organizmu działanie silnych chłodów jest s t a ł a t e m p e r a t u r a c i a ł a, a przystosowania zmierzają tu przede wszystkim do zabezpieczenia i izolowania tego źródła ciepła. To też zdawałoby się, że niemożliwością jest obecność w tych warunkach zwierząt, o zmiennej, zależnej od temperatury otoczenia, ciepłocie ciała. Zatem tam wszędzie, gdzie sięga chłodne ramię zimy, świat owadzi powinien niknąć z powierzchni życia lub przynajmniej zapaść w chwilowy letarg w oczekiwaniu nadejścia wiosny. Groźba śmierci z zamrożenia posiada dla owadów treść istotną. To też zadziwiającą wydaje się obecność przedstawicieli tych zwierząt pośród fauny polarnej.

Jakież przystosowania chronią je przed tą śmiercią, skąd czerpią one ciepło, będące conditio sine qua non każdego życia? Rozwiązania zagadki bytu owadzich mieszkańców północy tkwić musi w ich cechach wspólnych, będących wyrazem dostosowania się do specyficznych warunków, w cechach, występujących stale bez względu na więzy pokrewieństwa łączące zamieszkujące tu gatunki. Podobnie jak wśród ssaków i ptaków polarnej fauny, rzucają się w oczy, jako takie właśnie cechy wspólne: gęsta szata, warstwa tłuszczu pod skórą i biała barwa,



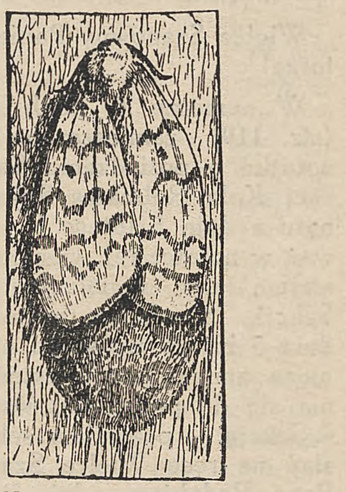
Rys. Nr. 1. Owady pojawiające się zimą
A — Widłogonka śniegowa *(Entomobrya nivalis)*
B — Pośnieżka *(Boreus hiemalis)*.
C — Pchlica lodowa *(Esotoma saltans)*.

tak wśród zamieszkujących tu owadów (zastrzeżmy z góry: gatunkowo bardzo nielicznych), obserwujemy już na pierwszy rzut oka cechy następujące: drobne wymiary ciała, ciemną barwę i brak skrzydeł. I jeszcze jedno: wielka potencja rozrodcza, dzięki której występują one zazwyczaj w ogromnych ilościach, barwiąc czernią swych drobnych ciałek powierzchnie lodowców alpejskich lub płaszczyzny śnieżnych pól. Te oto właściwości są istotą przystosowania się do warunków bytu: ciemna barwa pozwala wyzyskać skąpe ilości ciepła, jakich w pogodne dni dostarczają promienie zimowego słońca, drobna powierzchnia ciała chroni od zbyt szybkiego wypromieniowania zdobytego ciepła, ułatwia schronienie się w najdrobniejsze kryjówki, a skrzydła... nacóż mogłyby się one zdać tam, gdzie niema prawie zupełnie wegetacji roślinnej, a nadziemne rejony są bardziej jeszcze jałowe, niż śnieżne równiny? Nędzne to jednak puklerze, podobnie jak nędzną jest wegetacja tych istot, czerpiących pokarm z pyłów organicznych niesionych przez wiatry. Jeśli jednak gatunki te utrzymują się na powierzchni życia, to zawdzięczają to i wielkiej płodności, owej broni najsłabszych i najbezbronniejszych, wybitnie defenzywnej, niemniej jednak skutecznej w walce o byt.

Szczupła liczba tych gatunków pozwala na traktowanie ich jako wyjątku, będącego dowodem, jak plastycznym jest życie w ogóle, a organizm owada w szczególności...

Ogromna większość występujących u nas owadów jest związana biologicznie z ciepleiszymi porami roku, jednak nie należą do wyjątku gatunki, których okres lotu przypada na koniec jesieni lub początek wiosny. Przykładem gatunku pojawiającego się późną jesienią jest piędzik przedzimek (lot zależnie od stanu pogody od końca października do połowy grudnia), wczesną wiosną, bo już w marcu odbywa się rójka niektórych korników (cetyńce), w tym też okresie lata jeden z najgroźniejszych wrogów sosny — sówka choinówka. Ale są to tylko zwiastuny nadejścia, lub zniknięcia zimy. W mroźne zimowe miesiące znika gdzieś światek owadzi i tylko czasem, w cieple ludzkich domostw, widzimy jego sześcionogich przedstawicieli.

Jeśli zastanowimy się nad istotą tego zniknięcia, jeśli zadamy sobie pytanie, gdzie i w jaki sposób kryją się owady, niedługo szukać będziemy odpowiedzi: zapewne wskutek wzrastania chłodów jesiennych, w miarę kurczenia się źródeł pożywienia chronią się one w zaciszne kryjówki, zapadają, podobnie jak niektóre ssaki, w zimowy sen. W pewnej mierze tak jest istotnie. Istnieje w tym wypadku skutek i przyczyna, bodziec — chłód i reakcja instynktu — ucieczka przed nim. Jaką drogę ucieczki dyktuje instynkt, jak zimuje dany gatunek, na to składa się niewątpliwie wiele czynników, a w zależności od ich układu musi istnieć i wiele sposobów przetrwania. To jednak nie wszystko. Wszak dzięki rozwojowi pozarodkowemu w obliczu zimy stają owady znajdujące się, zależnie od gatunku, w różnych stadiach rozwoju. O ile oczywistym wydaje się zimowanie stadjów obdarzonych zdolnością ruchu, a więc mogących skryć się przed chłodem, o tyle zabezpieczenie zimującego jaja lub poczwarki odbywać się musi w inny sposób. Po pierwsze instynkt uodpornienia się przed ujemnym wpływem zimy przenosi się na stadia poprzedzające, a więc: samicy składającej zimujące jaja, lub przepoczwarczającej się larwy, po drugie zaś instynkt ten działa „na dystans", nie pod wpływem bodźca, lecz w jego „przewidywaniu". Z drugiej zaś strony te właśnie stadia z natury rzeczy są predystynowane do łatwiejszego zniesienia okresu przetrwania: w obydwu bowiem wypadkach bezpośredni kontakt ze światem zewnętrznym nie istnieje: w stadium jaja mianowicie jeszcze się nie rozpoczął, w stadium poczwarki został chwilowo przerwany. Jest to niewątpliwie poważny atut dla sprawy przetrwania; że jest on wyzyskany świadczy o tym fakt, że w wielu wypadkach u owadów zimujących w s t a d i u m j a j a proces rozwoju zarodkowego jest już jesienią całkowicie ukończony, jednak małe gąsieniczki wstrzymują się z opuszczeniem osłon jajowych, aż do nadejścia ciepłych, wiosennych dni. (Brudnica mniszka, Br. nieparka i inn.). Zdarza się, że, zwiedzone ciepłem i słońcem pogodnej jesieni, wykluwają się one przed nadejściem zimy. Giną wówczas najczęściej nie posiadając instynktu ukrycia się przed chłodem. Nie zawsze jednak przedwcześnie wylęgłe gąsieniczki są surowym wyrokiem natury skazane na śmierć. Pewne gatunki mają w tym względzie pozostawione prawo wyboru: część larw zimuje w osłonkach, część zaś opuszcza je jesienią i po krótkim żerowaniu w ukryciu zapada w letarg. (Białka wierzbówka). Chociaż istnieją gatunki na tyle odporne na działanie chłodu, że sama już osłonka jajowa jest wystarczającą przeciwko niemu ochroną, to jednak w większości wypadków owady składające zimujące jaja muszą je zabezpieczać przed zamrożeniem. Przeto przed aktem złożenia jaj wyszukuje troskliwie samiczka zaciszne kryjówki, spękania kory, szczeliny i zakamarki. Ale, aby w tak upatrzone miejsca złożyć jaja, musi ona albo sama być na tyle drobna, by móc się wcisnąć w kryjówkę i tam dokonać swej pracy, albo musi być uzbrojona w wysuwalne pokładełko, pozwalające umieścić jaja w najdrobniejszych schówkach. Często pokładełka wykształcają się w aparaty o dość skomplikowanej budowie, pozwalające nie tylko



Rys. 2. Nieparka *(Lymantria dispar)* składająca jaja.

wprowadzać jaja w już istniejące szczeliny, lecz borować w tym celu otwory w korze, drewnie, ziemi, pączkach drzew i t. p.

Inaczej muszą sobie radzić owady o znacznych stosunkowo wymiarach ciała, nie posiadające wysuwalnych pokładełek. Oto nieparka pokrywa jaja szaro-brunatną „wełenką" — włoskami z końca odwłoka, które chronią złoża nawet przed czterdziesto-stopniowym mrozem. Wystarczy usunąć z nich puszek, aby gąsieniczki wyginęły przy piętnastu stopniach poniżej zera. Podobnie białka wierzbówka zabezpiecza jaja piankowatą wydzieliną, szybko tężejącą w śnieżno-białe i atłasowo-lśniące poduszeczki, zdaleka widoczne jesienią na korze wierzb lub topoli. Niektóre gatunki łączą omówione sposoby, tym dokładniej zabezpieczając potomstwo przed zniszczeniem. Tak np. szarańcza, z pomocą silnego pokładełka składa jaja do ziemi, zatykając otwór, niby koreczkiem, wydzieliną z odwłoka.

Jeśli stadium zimującym jest l a r w a, to najczęściej przygotowania jej do snu zimowego mają przebieg następujący: z nadejściem jesiennych chłodów larwa zwolna przestaje żerować, szuka zacisznego legowiska i tam zapada w letarg. Pod korą drzew, w zmurszałych pniakach, wśród opadłego listowia i zeschłych traw, pod kamieniami, ściółką, mchem, przytaja się to młodzieńcze życie, by dopiero z nadejściem wiosny wznowić przerwaną wędrówkę do szczytu rozwoju — postaci doskonałej.

W przygotowaniach owych jest wielka rozmaitość. Larwy jednych gatunków gromadzą się w tym celu na niewielkiej stosunkowo przestrzeni, choć latem wiodły indywidualny tryb życia, inne przeciwnie żerowały gromadnie, teraz zaś rozpraszają się w poszukiwaniu najdogodniejszych zimowisk. A są i takie, co wspólnym wysiłkiem budują schrony i w nich czekają bezpiecznie pierwszych podmuchów wiosny. Tak więc gąsienice niestrzępa głogowca tworzą z liści spojonych przędzą zimowe kryjówki, a kuprówka rudnica w podobny sposób buduje misterne gniazda, silnie przymocowane do gałęzi, wyściełając je kilkoma warstwami lśniącej przędzy. W tak utworzonych, znakomicie zabezpieczonych przed zimnem „budowlach" zimuje około 200 gąsienic.

W niewielu stosunkowo wypadkach larwy zimują w miejscach żerowania. Dzieje się to wówczas, gdy żerowiska z natury rzeczy są dobrze ukryte i zabezpieczone przed działaniem niskich temperatur. A więc niezbyt groźną wydaje się zima dla owadów zimujących pod korą, w drewnie, w szczelnie otulonych pączkach drzew, lub pod powierzchnią ziemi. Tak na przykład kornika drukarza zastaje zima w trzech stadiach: larwy, poczwarki i postaci doskonałej. Snadź czuje sie owad w swych kolebkach dość pewnie i bezpiecznie skoro nie spotyka zimy w jakiejś najbardziej na chłód odpornej i opancerzonej postaci.

Owady, wiodące w okresie larwalnym podziemny tryb życia, z nadejściem zimy zstępują głębiej, gdzie wpływy niskich temperatur niweluje warstwa ziemi. Grubość jej zależy od jakości gleby oraz od klimatu. Tak więc pędraki chrabąszcza zstępują zależnie od tych czynników na głębokość 30 — 80 cm. (w ostatnim roku do 1,50 cm.). Są jednak i takie gatunki, których larwy, mimo że przebywają na powierzchni, nie potrzebują „kłopotać się" o schrony; do tych należą larwy koszówek, żyjące w misternie zbudowanych domkach, podobnych do powszechnie znanych domków larw chruścików; przed nadejściem zimy zamykają one szczelnie wylot koszyczka i bezpiecznie czekają powrotu ciepła. Podobnie gąsienice krobika modrzewiowego zimują w pochewkach utworzonych z kilku igieł modrzewia, które sobie budują wkrótce po wylęgu, powiększając je w miarę wzrostu.

(d. c. n.)

W sprawie posiedzenia Sekcji Leśnej Koło Rolników Sejmu i Senatu

Od p. Inż. Jana Hausbrandta, Dyrektora Instytutu Badawczego Lasów Państwowych, otrzymaliśmy następującą korespondencję:

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze 6 „Ech Leśnych" (str. 119) zamieszczona została notatka o posiedzeniu Sekcji Leśnej Koła Rolników Sejmu i Senatu z dnia 5 lutego b. r. Ponieważ w notatce tej wymieniony zostałem jako współuczestnik prac Sekcji, a właśnie posiedzenie z dnia 5 lutego wpłynęło na zasadniczą zmianę mego ustosunkowania się do propozycji współpracy z Sekcją, — pozwalam sobie przesłać na ręce Wielce Szanownego Pana Redaktora odpis listu, jaki wystosowałem w powyższej sprawie do p. posła inż. Jana Freymana, Przewodniczącego Sekcji Koła Rolników Sejmu i Senatu. Byłbym Panu Redaktorowi niezmiernie zobowiązany za podanie treści listu tego do wiadomości czytelników „Ech Leśnych".

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku J. Hausbrandt.

Inż. Jan Hausbrandt
Warszawa, ul. Reja 5 m. 6.

Warszawa, dnia 9 lutego 1937 r.

Do
Pana Inż. Jana Freymana
Posła na Sejm R. P.
Przewodniczącego Sekcji Leśnej
Koła Rolników Sejmu i Senatu
Warszawa
Sejm

W swoim czasie w odpowiedzi na zaproszenie Pana Przewodniczącego oświadczyłem gotowość służenia w miarę możności swoją współpracą w zakresie studiowania zagadnień leśnych interesujących Sekcję. Jednakże wrażenia, jakie wyniosłem z posiedzenia w dniu 5 lutego, doprowadziły mnie do przeświadczenia, iż ani atmosfera, wytwarzana na terenie Sekcji przez pewne wystąpienia, czy sytuacje, ani poziom niektórych wystąpień nie nastrajają mnie do chętnej współpracy. To też pozwalam sobie złożyć oświadczenie, iż cofam moją zgodę na dalszą współpracę.

Inż. J. Hausbrandt.

Zamieszczając powyższe listy zawiadamiamy Czytelników, że zapewniliśmy sobie relacje z omawianego posiedzenia Sekcji Leśnej Koła Rolników Sejmu i Senatu, z którą zapoznamy Czytelników w następnym numerze.

Redakcja.

PRZEGLĄD ECH LEŚNYCH

KRONIKA LEŚNA

Odczyt w Związku Leśników. Dn. 16 stycznia b. r. w Sekcji Naukowej Oddziału Warszawskiego Związku odbył się odczyt inż. Juliusza Frydrychewicza na aktualny temat: „Nasi zimowi goście ze świata ptaków". Goście ci — to skrzydlaci mieszkańcy dalekiej Północy, których sroga zima i towarzyszący jej brak pożywienia pędzi na południe i zachód Europy. Wędrówki te nie posiadają jednak tych cech stałości, co wiosenne przeloty ptactwa. Przeciwnie, cechuje je nieregularność, uwarunkowana rocznymi wahaniami w przebiegu zimowej pogody na północy Europy. Prelegent przedstawił na ekranie cały szereg tych gości północnych, zalatujących do nas o tej porze i zwracających na siebie uwagę nietylko specjalistów, lecz i laików, podając wiele interesujących szczegółów z ich życia i wyjaśniając przyczyny ich wędrówek zgodnie z wynikami najnowszych badań.

Doroczny Zjazd Delegatów Polskiego Towarzystwa Leśnego odbył się w Krakowie dn. 20 grudnia ub. r.. Dokonano wyboru nowych władz Towarzystwa: prezesem na rok bieżący został inż. Witold Roszkowski, profesor Politechniki Lwowskiej, wiceprezesami: dyr. Stanisław Kączkowski z Warszawy, senator Stanisław Karwowski z Poznania i p. Adam Kozłowiecki ze Lwowa. Poza wyborem władz i zatwierdzeniem budżetu Rady Naczelnej Tow. i czasopisma „Sylwan" na r. 1937, — uchwalono cały szereg wniosków, wśród których zasługuje na wymienienie: wniosek przywrócenia departamentu Leśnictwa przy Min. Rolnictwa. — Zjazd dał polecenie Radzie Naczelnej poczynić starania w kierunku uniezależnienia organów Ochrony Lasów od wydziałów rolnych i dążyć do utworzenia wydziałów Ochrony Lasów przy województwach. Z poruszonych na Zjeździe tematów i spraw, wnioskować można o znacznym ożywieniu działalności Towarzystwa Leśnego, co tłumaczyć należy, między innymi, powstaniem nowych oddziałów — w Krakowie i Poznaniu.

Z. S. S. R. W roku ubiegłym zmarł w Woronežu znany leśnik rosyjski, prof. Borys Iwaszkiewicz, który dał się poznać światu naukowemu głównie przez swe badania nad strukturą lasów pierwotnych Dalekiego Wschodu i Sachalinu. Struktura ta, naogół bardzo niejednolita i różnorodna (w porównaniu z lasami gospodarczymi) wykazała, zgodnie z badaniami tego uczonego, cały szereg prawidłowości, dających się wyrazić matematycznie, jak np. zależność między wysokością drzew z ich pierśnicą, średnią pierśnicą drzewostanu, a ilością pni i t. d.

Belgia. Powierzchnia leśna tego wysoce uprzemysłowionego kraju, powiększyła się w okresie 1866 — 1930 o 106,500 ha i stanowiła w 1930 r. okrągło 540.000 ha. Z 9 prowincyj sam tylko Luksemburg zwiększył o 59,000 ha swój stan posiadania i obecnie wykazuje 41% pow. leśnej. Jednocześnie notuje się spadek obszaru prywatnej własności leśnej: od r. 1895 z 331,000 na 280,000 ha, — i powiększenie się obszaru lasów państwowych i gminnych.

Jugosławia. Władze postanowiły wprowadzić przymus stosowania upraw dębowych na miejscu wycinanych dąbrów w lasach prywatnych. Stoi to w związku ze wzrastającym popytem na drewno dębowe i zwiększającym się jego eksportem (budowa okrętów, gorączka zbrojeń).

Litwa. Powstała Komisja Badań Leśnych pod przewodnictwem Dyrektora Wydziału Leśnego Min. Rolnictwa — Rukniza. Zadaniem jej: zbadanie lasów Litwy, zalesianie (zwłaszcza wydm odnogi Kurońskiej), ustalenie norm zużytkowania na podstawie przyrostu i t. d. Nieuprawiane dotychczas obszary włączone mają być do powierzchni leśnej i zalesione.

PRZEGLAD CZASOPISM

Sylwan. — Organ Polsk. Tow. Leśnego. Seria B. Nr. 1 (styczeń) 1937. — Pod red. prof. dr. Sz. Wierdaka.

Zeszyt zawiera tylko jeden obszerny artykuł pióra inż. B. Nowackiego, będący powtórzeniem referatu, wygłoszonego na Zjeździe Techników Leśnych w grudniu ub. r. na temat „Normalizacja w leśnictwie". W artykule tym autor występuje z propozycją utworzenia w ramach istniejącego Polskiego Komitetu Normalizacyjnego — specjalnej Komisji Leśnictwa (na wzór czynnej już od r. 1934 — Komisji Drzewnej), któraby zajęła się ustaleniem norm i nomenklatury we wszystkich dziedzinach leśnictwa. Potrzebę tej normalizacji odczuwa w pierwszym rzędzie praktyka urządzeniowa, na co autor przytacza szereg przykładów z doświadczeń urządzeniowca w lasach prywatnych. W związku z nomenklaturą i terminologią przypomina autor o pracach Komisji Terminologii Leśnej, która jeszcze za życia jej przewodniczącego, prof. W. Jedlińskiego, zamknęła swe obrady; wyniki tych prac znamy tylko, niestety, z fragmentarycznych sprawozdań, podawanych w swoim czasie przez prasę leśną. Czyżby wyniki prac tej Komisji, w skład której wchodzili najpoważniejsi przedstawiciele nauki leśnej, miałyby być dla szerokiego ogółu leśników stracone?

Słusznie znaznacza autor, że odpowiednio pojęta normalizacja w różnych działach leśnictwa, a przede wszystkim w urządzeniu, — stworzy „właściwą podstawę dla współpracy czynników ochrony lasów, czynników gospodarczych i sfer naukowych".

Artykulik „O ściółce leśnej" i szereg komunikatów, wypełniają resztę zeszytu.

Las Polski. Miesięcznik pod red. Józefa Rosińskiego. Nr. 12 — grudzień (1936). Ostatni za rok ubiegły zeszyt tego czasopisma przynosi znacznie urozmaiconą treść, na którą złożyło się pięć artykułów, poświęconych następującym zagadnieniom: inż. W. Dakowskiego — Zarys organizacji pracy przy wyróbce zrębowej, prof. dr. R. Falcka — O wyleczeniu chorych lip, inż. W. Krajskiego — Jaka powinna być gospodarcza wyłuszczarnia nasion, inż. J. Szmida — Celuloza drzewna i jej zastosowanie, inż. W. Lindemanna — Zimowe dokarmianie zwierzyny. Z tych artykułów na szczególną uwagę zasługuje artykuł prof. Falcka, specjalisty światowej sławy w dziedzinie rozpoznawania i zwalczania chorób roślin, obecnie pracownika Instytutu Badawczego L. P. Z artykułu tego dowia-



Chore lipy po zastosowaniu szczepień powróciły do zdrowia i rozwinęły się normalnie.

dujemy się o nowej metodzie pracy leczenia chorych drzew, zastosowanej przez autora z dobrym wynikiem i metodzie niejako wziętej „żywcem" z medycyny, a polegającej na zastrzykiwaniu drzewom chorym przyswajalnego roztworu odżywczego (roztwory cukrowe, połączenia azotowe), który, będąc doprowadzony do dróg przewodzących pokarmy, zostaje natychmiast przyswojony przez roślinę, dzięki czemu wzmacnia się ona i, przezwyciężając stan fizjologicznego osłabienia, zaczyna wytwarzać niezbędne do normalnego odżywiania organy. W opisywanym wypadku — zatrucia lip solami rodanu (pochodzącymi z odsiarczaku gazu) — autor stosował zastrzyki skoncentrowanej brzeczki piwnej (wyciągu słodowego). „Nie należy oczekiwać, że taki sposób leczenia będzie skuteczny dla wszystkich chorób, przy których liście lub korzenie, albo obydwa systemy organów obumierają natychmiast, np. przy chorobach spowodowanych przez grzyby, które zatykają naczynia. W tym wypadku trzebaby najprzód zwalczyć grzyba, a po tym dopiero przystąpić do leczenia osłabionego drzewa w opisany wyżej sposób". Oczywiście, stosowanie tej metody ma wszelkie warunki powodzenia w ogrodnictwie, w leśnictwie natomiast — bardziej ograniczone, na co zwraca uwagę sam autor.

Zauważyć należy, że podstawowa myśl tej metody — wprowadzanie drogą odpowiednich zastrzyków do ustroju rośliny pewnych wzmacniających i uodparniających ją roztworów odżywczych — znana była już oddawna biologom (zdaje się, od czasów L e o n a r d a d a V i n c i), a praktyczne jej zastosowanie w ogrodownictwie zawdzięczamy, m. in., pracom prof. Z y g m u n t a M o k r z e c k i e g o („O wewnętrznej terapii roślin", 1903).

W końcu zeszytu znajdujemy szereg komunikatów i wiadomości bibliograficznych.

NOWE WYDAWNICTWA

K o z ł o w s k a A n i e l a. — Charakterystyka zespołów leśnych pogórza Cieszyńskiego. — Kraków, 1936. Osobne odbicie z Prac Biologicznych Śląskich Nr. 1. Nakład Akad. Um.

Praca znanej geo - botaniczki, ilustrowana oryginalnymi zdjęciami (20 ryc.), daje interesujący dla leśnika obraz stosunków fitosocjologicznych lasu na tym obszarze, stanowiącym odrębną w stosunku do właściwych Beskidów krainę, położoną między Cieszynem i Bielskiem. Pogórze to, w odróżnieniu od Beskidów, zbudowane jest z wapieni, z wapniowych łupków i piaskowców. Stąd też i odmienności w stosunkach florystycznych i charakterze zespołów leśnych, które, niestety, na tak żyznych glebach, zachowały się w nielicznych fragmentach. Największą osobliwością tych lasów jest zespół mieszanego lasu liściastego *(Fagetum calcareum cieszynicum)*. odznaczający się bujną roślinnością i nader urozmaiconym składem warstwy drzewnej, w której buk odgrywa mniej lub więcej dominującą rolę. W miejscach niższych, na glebach głębszych, gliniastych, zespół ten przechodzi w las mieszany dębowo - grabowy *(Querceto-Carpinetum)* o charakterystycznym ru-



Chore lipy nie szczepione.

nie, złożonym z wysokich ziół. Czyste dąbrowy występują tylko w małych skrawkach. Ostatnim ogniwem w szeregu zespołów drzew leśnych są olszyny. Lasy iglaste, świerkowe, są wtórnego lub sztucznego pochodzenia, o czym świadczy, między innymi, ich bogate runo, wskazujące na minione panowanie buka, dębu, grabu. Nieco uwagi poświęciła autorka także zespołom łąkowym. W ostatnim rozdziale znajdujemy wyjaśnienie genezy zespołów leśnych Pogórza. — Barwna „mapa zespołów leśnych" podnosi wartość tego cennego przyczynka z dziedziny fitosocjologii naszych lasów.

SPRAWY LEŚNE W SEJMIE

SEJM UCHWALIŁ NOWELĘ DO DEKRETU O LASACH PAŃSTWOWYCH.

Czytelnicy „Ech Leśnych" znają dokładnie przebieg dyskusji, jaka toczyła się w komisji budżetowej Sejmu, oraz w specjalnej podkomisji nad wnioskiem p. Dudzińskiego, zmieniającym dekret Prezydenta Rzplitej z 1936 r. o państw. gospodarstwie leśnym. Sprawa znalazła się na plenarnym posiedzeniu Sejmu we wtorek, 9 bm., a stwierdzić trzeba, niestety, że nasz Sejm w tym wypadku egzaminu nie zdał.

P. Dudziński, który wniosek swój referował, starał się udowodnić, że chodziło mu o to, aby nie zaogniać walki między Rządem o Sejmem, który uważał że dekret Prezydenta pozbawiał parlament jego praw i że tylko dlatego zgłosił swój wniosek. Polemizował ze znanym stanowiskiem p. Ministra Poniatowskiego, a na poparcie swego stanowiska przytaczał argumenty, mówiąc delikatnie, nieścisłe. Mówił np., **że na zebraniu sejmowego koła rolników byli obecni przedstawiciele Związku Leśników i urzędnicy Dyrekcji Lasów, którzy poparli jego poglądy co do gospodarki leśnej. Tymczasem, o ile nam wiadomo, wygłosił tam referat kierownik biura Związku Przemysłowców Drzewnych. Dla oceny tego referatu wystarczy przytoczyć, że utrzymywał on, że Lasy Państwowe uskuteczniają wpłaty do Skarbu — z pożyczek zagranicznych!**

P. Dudziński popełnił też duży nietakt powołując się na autorytet Zmarłego Marszałka, utrzymując, że gdyby On żył rozgraniczenie kompetencji między Rządem a Sejmem zostałoby przez Jego geniusz dokonane.

STANOWISKO MNIEJSZOŚCI.

Stanowisko, jakie w tej sprawie zajął Rząd, podzielił w zupełności referent wniosku mniejszości, p. Kamiński.

Przypomina, że dekret z 1924 r., mówiący o budżetowaniu w przedsiębiorstwach państwowych, w art. 11 wyraźnie powiada, że do budżetu Państwa wchodzi tylko suma czystej wpłaty Lasów Państwowych, obliczona na podstawie planu finans. - gosp., plan ten zaś jest załącznikiem do budżetu i ma być

traktowany w sposób, który ustala ustawa skarbowa. W świetle tego twierdzenie p. Dudzińskiego, że dotychczas plan ten stanowił część budżetu — jest nieścisłe. Obecny dekret ustala, że do budżetu włącza się tylko spłatę Lasów Państwowych — a więc nie zmienia nic absolutnie z postanowień dawnego dekretu.

Nowela p. Dudzińskiego przewidywała pierwotnie, że plan finansowo - gospodarczy miał być ustalany w drodze ustawy. Podkomisja doszła jednomyślnie do przekonania, że ustalanie tego planu w drodze ustawy na 2 lata przed wejściem jego w życie, byłoby nonsensem. Tu więc przedmiot sporu został wyeliminowany i okazało się, że rację ma Rząd, a nie nowela. Wtedy zaczęło się szukanie, jak zabezpieczyć Lasy od nadmiernych wyrębów i przyszedł projekt p. Dudzińskiego, aby ustawą określić rozmiary użytkowania. Dotychczas plan użytkowania określony jest na podstawie planów z urządzeń Lasów, zatwierdzanych przez Ministra Rolnictwa. Dyrekcja Lasów Państwowych musi więc gospodarować nie w ramach własnego widzimisię, a tylko ściśle według ustalonych w ten sposób planów użytkowania na 10-lecie.

Użytkowanie czy urządzenie lasów, to są rzeczy bezspornie leżące w dziedzinie administracji Państwa, a nie ustawodawstwa, czy budżetowania. Przypuśćmy jednak na chwilę, że wnioski większości Komisji są słuszne, to czy słusznym jednak będzie, aby Izby ustalały w drodze ustawy i brały na siebie odpowiedzialność za rozmiar wyrębów w tym czy innym nadleśnictwie? Zadaniem Izb Ustawodawczych jest ustalanie realności wpłaty do budżetu ogólnego i temu celowi służą załączniki do budżetu. Do tego też zmierza moja poprawka do art. 20, postulująca, aby Rząd w formie deklaracji podawał rozmiary użytkowania. Ale przecież wysokość wpłaty związana jest nie tylko z rozmiarami wyrębów. Wpływa na nią stan remanentów, koniunktura i ogólna sytuacja przedsiębiorstwa. Te wszystkie elementy musi Izba mieć do rozwagi, a nad tym wszystkim przechodzi nowela do porządku.

A co będzie, kiedy rozmiar użytkowania wypadnie w praktyce wyżej, niźli ustalony ustawą? Będzie to wymagało dodatkowej ustawy. Można się obawiać jednak, że stworzyłoby to taką sytuację, kiedy nie użytkowanie do ustawy, a ustawa do użytkowania byłaby w wykonaniu dostosowywana. W żaden sofistyczny sposób nie da się podciągnąć ustalania użytkowania do budżetowania. A jeśli tak, to **Sejm sięgając po to prawo wchodzi w nieswoje kompetencje.**

P. Dudziński nie ma racji dyskwalifikując gospodarkę Lasów Państwowych. Przeznaczeniem N. I. K. jest podkreślać złe strony działalności Rządu i przedsiębiorstw i tylko złe strony. Poza tym kontrola N. I. P. jest tylko wyrywkowa i na jakiej podstawie można przy takich materiałach wydać ujemny sąd o całokształcie gospodarki Lasów. Ja widzę w gospodarce Lasów Państwowych szereg różnych niedociągnięć, ale takie braki w tak dużym przedsiębiorstwie są rzeczą nieuniknioną. Daleko jednak stąd do tak ujemnej oceny, jaką wydał p. Dudziński. Sąd o gospodarce Lasów Państwowych trzeba budować nie na szczegółkach, lecz na stosunku do ogólnych wytycznych tej gospodarki. Nie wolno robić zasłony dymnej na tle fragmentów drobnych i urabiać nastawienia w społeczeństwie. **Daj Boże, żeby wiele innych działów gospodarki państwowej miało taką gospodarkę, jak Lasy.**

PRZEMÓWIENIE MINISTRA ROLNICTWA.

Następnie zabrał głos Minister Rolnictwa i Reform Rolnych p. Poniatowski.

Pan poseł referent większości Komisji uważał za konieczność zobrazowanie pewnego rozwoju historycznego sposobu budżetowania lasów państwowych. Sądzę, że jest słuszne i tej sprawie należy pewną uwagę poświęcić. Powoływał się przy tym na wysoki autorytet zmarłego Marszałka. Sądzę, że powoływanie się na ten autorytet w tym wypadku jest rzeczą zbędną i powoływania się tego w naszej codziennej rzeczywistości czynić nie należy.

P. Minister wykazuje, iż nie ma powodu, dla którego Lasy Państwowe miałyby być inaczej i gorzej traktowane i przestrzega przed wprowadzaniem momentów, dających tylko pozór kontroli.

Komisja Sejmu wysunęła projekt ustalania planu użytkowania. **Jest to pomysł wyjmowania z całości pewnego, bardzo istotnego fragmentu i czynienia zeń przedmiotu decyzji Izb Ustawodawczych. Sądzę, że takie załatwienie sprawy jest zupełnie niewłaściwe, w pierwszym rzędzie dlatego, że normalną odpowiedzialność Rządu za jego obowiązek otoczenia opieką majątku państwowego przesuwa na Izby, które powinny być organem nadzorczym i kontrolującym. Jest rzeczą jasną, że ustalenie rozmiaru użytkowania stanowi przedmiot bardzo dużej i poważnej pracy. Wykonać tej pracy Sejm bezpośrednio nie może. Musi się opierać na danych, przedłożonych przez Rząd. Dane przedłożone przez Rząd musi Sejm przyjąć, jak są podane, gdyż możność kontroli szczegółowej normalnie Sejm nie posiada. To też usztywnienie pozycji, która z natury rzeczy jest dość zmienna, daje tylko przesunięcie odpowiedzialności, natomiast nie ułatwia prawdziwej kontroli.**

Aby oświetlić ten krępujący przepis, który usiłuje wprowadzić w tej chwili większość komisji, zmuszony jestem wejść w pewne szczegóły techniczne.

A więc rzecz odbywa się w ten sposób, że aczkolwiek wszystkie 425 nadleśnictw posiadają swoje własne plany gospodarcze, to jednak działki rębne będą oszacowane w sposób ścisły dopiero w lecie tego roku, który poprzedza okres nowego roku gospodarczego. A zatym w lecie 1937 będą dokonywane przeszacowania działek rębnych przed rozpoczęciem okresu 1937/38. W myśl trybu, któryby miał teraz zaistnieć, Wysoka Izba miała ustalić etat rębny na rok 1938/39, t. zn. na rok gospodarczy 1937/38, nie posiadając materiału taksacyjnego, który będzie zebrany dopiero w lecie roku 1938. Technika taksacji, nawet tak szczegółowo prowadzona, daje ok. 15% błędów. Ale ustalanie rozmiaru użytkowania bez szczegółowej taksacji może dać błędy o wiele poważniejsze. **Stojąc na stanowisku, że obowiązkiem Rządu, w szczególności moim, jako Ministra Rolnictwa jest przedłożenie Panom całkowitego materiału, któryby ułatwiał kontrolę, wyraziłem zgodę na tekst mniejszości komisji, który zobowiązuje Ministra Rolnictwa do przedłożenia prowizorycznego rozmiaru użytkowania na rok przyszły i daje Panom możność w okresie sprawozdawczym stwierdzenia, czy i gdzie nastąpiły przekroczenia oraz zmusza ministra do tłumaczenia się z tych przekroczeń.** Natomiast taką praktykę, przy której ustalany byłby sztywny podział rozmiaru użytkowania na rok, w stosunku do którego nie nastąpiło jeszcze szacowanie działek rębnych, uważałbym za branie na siebie przez Izbę zupełnie niepotrzebnej odpowiedzialności za ustalenie rozmiaru użytkowania na podstawie tych tylko danych, które da Panom Rząd.

Elementy dostatecznej kontroli znajdą Panowie każdocześnie w wykonaniu planu. Muszę odeprzeć mniemanie, jakoby można było uważać ten moment sprawozdawczy za spóźniony. W gospodarstwie, obliczonym na kolej rębności 80 i 100-letnią, przekroczenie etatu rębnego poszczególnego roku nie jest w stanie powodować większej szkody, natomiast zawsze da Panom możność wystąpienia z pretensją o takie przekroczenie. **Stan zasobności lasów państwowych nawet w tej chwili, po okresie wojennym i okresie forsownej eksploatacji w pierwszych latach po wojnie, jest taki, że gdybyśmy do lasów państwowych zastosowali normy użytkowania, codziennie stosowane w lasach prywatnych, to etat rębny w lasach państwowych wzrósłby o 25%.**

Oświadczam się za poprawką, zgłoszoną przez mniejszość Komisji. Zapewnia ona pełną kontrolę w sposób jeszcze bardziej literalny, ścisły, aniżeli to czyni dekret rządowy. Zapewnia nadto pełną możność kredytowania w ramach szerszych, aniżeli to przewiduje propozycja większości Komisji. Sądzę, że z chwilą, gdy jest mowa o kredytowaniu nie obarczającym zupełnie majątku państwowego, tylko polegającym na kredycie, opartym na bieżących interesach, na zaufaniu — to nie ma słusznego powodu, ażeby tu Izba stosowała presję w kierunku pomniejszania skali tego kredytu. Lasy Państwowe nie mają przy tym przywileju sięgania o pomoc do Skarbu wtedy, gdy wyniki gospodarki mogą być złe. Są one zobowiązane do pokrywania wszystkich swoich wydatków w trybie dochodów normalnych. Przeto gdybyśmy mieli przewidywać trudniejszy rok, to zaczerpnięcie kredytów do wysokości dochodów poprzedniego roku byłoby zupełnie uzasadnione. (Oklaski).

P. Wagner postawił wniosek o odesłanie wniosku z powrotem do komisji, wniosek ten jednak odrzucono.

P. Podoski poruszył konstytucyjną stronę zagadnienia i oświadczył się za wnioskiem p. Dudzińskiego, który został uchwalony.

Nie przesądza to ostatecznie sprawy, która jeszcze znajdzie się w Senacie.

Z. O.

KRONIKA WYDARZEŃ

Z KRAJU

ROCZNICA ZAŚLUBIN POLSKI Z MORZEM

10 lutego w całym kraju odbyły się uroczystości związane z rocznicą objęcia wybrzeża morskiego we władanie wieczyste Polski po stu przeszło latach rozłąki. Pamiętamy jak to polscy ułani wprowadzili konie do morza, a gen. Haller wrzucił pierścień do morza na znak zaślubin polskiego lądu z polskim morzem. Obchody tegoroczne objęły szkoły, organizacje i były pod znakiem propagandy morza polskiego i jego potrzeb, a więc rozbudowy marynaki wojennej, handlowej i na rzecz Ligi Morskiej i Kolonialnej, która hasła morskie na dziś i na przyszłość rzuca wciąż narodowi, wzywając go do masowej, solidarnej współpracy czynnej i biernej.

Składanie darów na F. O. M., należenie do Ligi Morskiej i Kolonialnej i zapoznawanie się ze znaczeniem dróg morskich, handlu zamorskiego, kolonii, a po tym szerzenie tego wśród obojętnych i zaślepionych — oto są cele jakie płyną ze zrozumienia wartości każdej rocznicy 10 lutego 1920 r. obok dni Święta Morza.

GDAŃSK I GDYNIA

Wymiana deklaracji polsko-gdańskiej, o ile w ślad za nią Gdańsk utrzyma w życiu, to co podaje na papierze, przyczynić się może do trwalszego uspokojenia stosunków polskich w wolnym mieście, a Gdańskowi dobrze by zrobiło w wzroście obrotu portowego, zgodnie z zawartym porozumieniem z początku stycznia r. b. o wykorzystaniu portu gdańskiego na równi z gdyńskim w zakresie wydawania wszelkiego rodzaju ulg i zezwoleń, dotyczących ruchu morskiego przez Polskę, a gotowości Senatu do udzielenia wszelkiego rodzaju ułatwień firmom polskim, chcącym korzystać z Gdańska, jako portu. To porozumienie wprowadziło pewne zmiany w przedłożonym obecnie protokule z roku 1933 o wykorzystaniu portu gdańskiego. Komisarzem gen. Rzeczypospolitej w Gdańsku jest obecnie były przedstawiciel Polski w Pradze — min. M. Chodacki, dr. Papée, dotychczasowy komisarz został mianowany ministrem pełnomocnym i posłem nadzwyczajnym w Pradze. W stosunkach polskich w Gdańsku trzeba zanotować b. piękny i godny zastosowania jaknajszerszego w Polsce fakt stworzenia jednolitego frontu przez wszystkie polskie związki i organizacje społeczne, reprezentowane w wolnym mieście.

Sąsiednia tymczasem Gdynia rośnie, jak na drożdżach — już obecnie ludność jej obliczają na przeszło 100.000, co jest skokiem niebywałym. W tym tempie za lat 4 — 5 Gdynia przekroczy 200.000 mieszkańców.

To też ruch budowlany coraz to dalej zakłada miasto, co jest wywołane też wysoką ceną placów jeszcze wolnych w dzisiejszym śródmieściu.

Obecnie port gdyński obsługuje do 50% naszego handlu zagranicznego, (rok 1936 — 7.882,110 tonn, rok 1935 — 7.635.000 tonn), a zapowiada się na przyszłość, że jeszcze ten % wzrośnie, nic więc dziwnego, że miasto i port muszą wzrastać. Jak obliczają nasza marynarka handlowa zebrała brutto wpływów za przewóz od początku swego istnienia już przeszło 200 milionów złotych, rok 1936 dał zgórą 30 milionów. Parokrotnie więcej płacimy rocznie obcym przedsiębiorstwom, to też cieszymy się zawsze nowym polskim statkiem — otóż dla „Żeglugi Polskiej" budują się obecnie dwa statki towarowe po 1.000 tonn, a linia Gdynia — Ameryka rozpisuje konkurs na budowę dwuch nowych transatlantyków po 10.000 tonn. Zgłosiło oferty wiele zagranicznych firm. Kiedyż to nasza stocznia będzie budować?

Nie tak dawno wybuchł w porcie drzewnym „Pagedu" pożar, który dzięki energicznej akcji ratowniczej przyczynił tylko 3.000 zł. strat.

Port gdyński jest od strony morza dobrze broniony przeciw pożarom przez holowniki, które wyposażone w hydranty „Tytan" — 6 i jedna armata wodna „Ursus" — 4 hydranty, dwa inne po jednym hydrancie. Słup wody z takiego hydranta bije do 40 metr. na wysokość (70 zgórą tonn wody na godzinę).

OBRÓT TOWAROWY Z ZAGRANICĄ.

Wysokie zapotrzebowanie surowców wpływa bardzo poważnie na zmniejszenie nadwyżki wywozu nad przywozem, która też jest minimalna, bo za rok 1936 wyniesie około 20 mil. złotych (w Niemczech ta nadwyżka wynosi ponad ½ miliarda marek, to znaczy z górą miliard złotych!), mimo, że osiągamy obecnie lepsze ceny za nasze produkty przetwórcze rolnicze i drewno. Najlepszym naszym klientem jest Anglia, największy mamy z nią obrót i największą nadwyżkę z wywozu nad przywozem nam daje, a największy minus gospodarczy dają nam kraje egzotyczne od których moc sprowadzamy surowców, mało wywożąc tam (dlatego też wołamy o kolonie!).

Spory też minus w obrocie pieniężnym z zagranicą przynosi turystyka, gdyż my znacznie więcej wydajemy zagranicą, niż cudzoziemcy u nas (czyli zamało ich przyjeżdża!), choć ta pozycja z roku na rok polepsza się.

ROKOWANIA HANDLOWE.

Polska prowadzi obecnie lub świeżo zakończyła cały szereg rokowań z obcymi państwami, czy o nowe traktaty handlowe, czy uzupełniając dotychczasowe. Prowadzimy je: ze Stanami Zjednoczonymi, Belgia, Rumunią, Francją, Estonią, Łotwą, Włochami i Niemcami.

Z Niemcami dobito też nareszcie do portu w sprawie spłaty zaległości za przewóz kolejowy, co wyniosło ładną sumę około 90 milionów złotych. Otóż mamy dostać od Niemiec maszynami i urządzeniami inwestycyjnymi, których nie mamy w kraju; firmy polskie zgłaszając zapotrzebowanie, opłacać mają za maszyny sprowadzone z Niemiec Rządowi Polskiemu. Za przewóz bieżący umowa przewiduje pewną określoną sumę roczną w gotówce, a reszta ma być spłacana też maszynami (w związku z tym Niemcy propagują b. silnie przewóz morski między Rzeszą a Prusami Wschodnimi). Wysokość eksportu polskiego w lutym do Niemiec określona jest na 13 mil. złotych.

ZE ŚWIATA

WIELKIE SUKCESY NARODOWCÓW W HISZPANII

Po kilku dniach ciszy na wielkim froncie wojny domowej w Hiszpanii, przecinającym zygzakiem cały półwysep Pirenejski od zatoki Biskajskiej aż prawie do Gibraltaru, wojska gen. Franco wznowiły działania ofensywne po stosownym przegrupowaniu wojsk. Główny atak skierowany został ponownie jak w końcu stycznia na Malagę. Ofenzywa była przeprowadzona zupełnie odmienną taktyką, gdyż siły podlegające dowództwu gen. Queipo de Llano rozdzielone zostały na 9 grup manewrowych, tworzących razem jakby zaciskający się pierścień wokoło Malagi. Jednocześnie od strony morza przeprowadzony został silny atak floty narodowej, bombardującej miasto, port i burząc pozycje czerwonych huraganowym ogniem. Flota rządu czerwonych skierowana na pomoc nie dotarła do Malagi, rezygnując z walki z trzema krążownikami, kanonierką i 12 uzbrojonymi kutrami rybackimi, które dzięki temu miały tylko do zwalczenia ataki lotnictwa czerwonych. Bomby samolotów nie zrządziły podobno żadnej szkody i nie przeszkodziły wielce skutecznemu bombardowaniu z dział okrętowych.

W ofenzywie wzięło udział do 30.000 żołnierzy i jak podają czerwoni, większość tych sił stanowili włosi (20.000), potem niemcy, wreszcie niewielka ilość marokańczyków; nawet według tej informacji dowództwo całą akcją spoczywało w rękach sztabu niemieckiego, znajdującego się na pancerniku niemieckim „Graf von Spee" stojącym na kotwicy w pobliżu Malagi. Z uwagi na niepewność źródła tej wiadomości trzeba przypuścić grubą przesadę; dowodzący ofenzywą gen. Queipo de Llano miał się znajdować na krążowniku hiszpańskim „Canarias".

Atak lądowy 9 kolumn postępował szybko, mimo gwałtownej kontrakcji artylerii czerwonych, odległości dzielące od Malagi punkty wyjściowe poszczególnych kolumn poprzedzonych oddziałami motorowymi, wraz z oddziałkami kawalerii szybko się zmniejszały. Tam gdzie opór był większy, zdobywano pozycje w ataku na bagnety.

Po dwu dniach ofenzywy żelazna obręcz wojsk atakujących, zbliżyła się do przedmieść Malagi, budząc popłoch wśród milicji czerwonej, choć równej siłą liczebną atakującym; jedyna pozostałą w kierunku północnym nad wybrzeżem drogą wojska te zaczęły uchodzić w sobotę i niedzielę, wysadzając za sobą mosty i psując drogi. Ta ucieczka pomogła, bez prawie żadnych walk ulicznych, do zajęcia Malagi w poniedziałek rano. Flota już wcześniej obsadziła port, wysadzając silną kolumnę na brzeg.

Narodowcy zdobyli znaczny łup wojenny wszelkiego rodzaju począwszy od artylerii, samolotów i czołgów, a skończywszy na magazynach z żywnością. Malaga znacznie ucierpiała od bombardowania i od pożarów wynikłych w czasie akcji wojskowej. kobiety i ci mężczyźni, którzy uniknęli przymusowego wcielenia do milicji wylegli na ulicę z piwnic, witając ze łzami wkraczające wojska (jakoby według niepotwierdzonych wersji pierwszy wkroczył pułk włoski). 200.000 miasto przed wojną domową, zmalało obecnie do połowy, podobno do 13.000 osób zostało rozstrzelanych przez komunistów. Flota zatrzymała w porcie jeden statek, zamieniony na więzienie, na którym było kilkaset więźniów, prócz tego przychwycili krążowniki powstańców statek, na którym kilkuset komunistów chciało uciec morzem; podobno przyaresztowano również gen. sowieckiego Klebera, o którym podawały gaze-

ty poprzednio, że został dymisjowany z dowództwa brygady międzynarodowej pod Madrytem, a tymczasem, okazało się, że został wysłany do Malagi na kierowanie akcją obronną. W mieście wzięto 1.500 milicjantów do niewoli.

Wojska narodowe po zajęciu Malagi ruszyły dalej na północ, oczyszczając z wojsk czerwonych całą prowincję Malagi, przy czym sporo oddziałów albo zostało rozbitych, albo też wziętych do niewoli. Ofenzywa z południa na północ trwa dalej.

To powodzenie ofenzywne na Malagę wzniecilo popłoch u czerwonych, co być może przyczyniło się do osłabienia ducha wojsk broniących frontu madryckiego, dość, że i tu wielkim sekcesem zakończyła się równoległa akcja wojsk gen. Franco, zmierzająca do odcięcia Madrytowi wszystkich traktów. Podobno wszystkie trakty zostały obecnie zajęte, a stolicy zostały tylko boczne drogi, nie do użytku w razie niepogody. Połączenia drutowe zostały przecięte, Madrytowi pozostała tylko droga radiowa do porozumienia z Walencją i Barceloną.

Zmiana ataku na samą stolicę, co było zdaje się błędem gen. Franco na akcję okrążającą Madryt, doprowadzi rychlej do jego zdobycia, zmuszając czerwonych do przeniesienia głównych walk z świetnie ufortyfikowanych pozycji obronnych w mieście na otwarte pole wokół Madrytu, co obniży znacznie wartość milicji czerwonej jako wojska. W brygadzie międzynarodowej szerzy się obecnie dezercja podobnie masowo, ochotnicy zgłaszają się pod opiekę przedstawicielstw ojczyźnianych, prosząc o ochronę przed rozstrzelaniem i o odesłanie do kraju; statki francuskie są obecnie bardziej zajęte przewozem tych uciekinierów niż dowozem świeżych sił.

Spóźniona akcja dywersyjna czerwonych na południu, w środkowej Andaluzji w pobliżu Cordoby, mająca ratować Malagę, mimo początkowych sukcesów, obecnie po zajęciu Malagi i zagrożeniu Madrytowi zapewne ulegnie całkowicie zahamowaniu. Wogóle sytuacja czerwonych pogorszyła się obecnie tak poważnie, nie mogąc wykazać się żadnym sukcesem poważniejszym, że już ajencje telegraficzne zagraniczne puszczają pogłoski, że premier Largo Caballero zwrócił się do gen. Franco z prośbą o rozejm, na co dostał odpowiedź, że rozejmem może być tylko poddanie się wojsk czerwonych. Wiadomość tę należy zaliczyć do pogłosek za wczesnych.

ANGLIA I KOMITET NIEINTERWENCJI

Anglia, która w obecnych czasach swoją czynną równoległą akcję dyplomatyczną i zbrojeniową angielską prowadzi całą europejską akcję na rzecz powszechnego pokoju, ma w komitecie nieinterwencji trudny orzech do zgryzienia. Coprawda, po oświadczeniach ostatnich Niemiec i Włoch o niezainteresowaniu ich terytorialnym w pomocy Hiszpanii narodowej, napięcie „pirenejskie" Europy opadło i Anglia nie ma raczej nic przeciwko temu, by komunizm utracił podstawy w Hiszpanii, boć ten komunizm zaznaczył się nawet w Anglii, wciskając się do źrenicy Anglii — jej marynarki, jak to stwierdził pierwszy lord admiralicji sir Samuel Hoare, w odpowiedzi na interpelację partii pracy w sprawie wydaleń robotników z jednej stoczni angielskiej. W każdym razie wszczęta akcja o podpisy Europy pod „czynną nieinterwencją", to jest oprócz zakazu wysyłki ochotników wzięcia udziału w kordonie wokół Hiszpanii, prowadzona jest nadal, ale termin rozpoczęcia solidarnej tej neutralności odsuwa się ciągle i być może po obecnych powodzeniach gen. Franco spóźni się analogiczne do akcji abisyńskiej Ligi Narodów. Ale rozmowy dyplomatyczne wciąż trwają i targi — czy Sowiety też mają być dopuszczone do morskiej kontroli — czy granica lądowa Francji i Portugalii będą międzynarodowo kontrolowane i przez kogo itd.

A tymczasem ocean Atlantycki aż do wybrzeży wandejskich Francji przynosi coraz ofiary terroru w Hiszpanii, wyrzucając na brzeg powiązane zwłoki nieszczęśliwych straconych Hiszpanów. Tym nieinterwencja już nie jest potrzebna. Jednocześnie wraz z tą wiadomością donoszą o kilkuset samochodach holenderskich, które przez Beglię i Francję mają dotrzeć do Hiszpanii. A no nieinterwencja jest dopiero w toku omówień, więc handel trwa tak, jak w przeddzień uchwały Stanów Zjednoczonych, o zakazie wywozu broni do Hiszpanii jeszcze zdążyły odpłynąć statki, naładowane takim ładunkiem dla czerwonych.

A Anglia tymczasem zbroi się na potęgę z aprobatą wszystkich stronnictw, widzących w tym zabezpieczenie Anglii i Europy przed inwazją Niemiec; budżet przyszłoroczny angielski bodaj że będzie z tego powodu deficytowy, a obstalunki rządowe lotnicze częściowo przerzucane są aż za ocean do filii fabryk St. Zjednoczonych w Kanadzie, ponieważ fabryki angielskie nie są w stanie wydołać w tempie żądanym przez dowództwo wojskowe. Inna rzecz, że zasoby finansowe Anglii są olbrzymie, dość powiedzieć, że np. pożyczka wewnętrzna na cele obronne w wysokości ¾ miliarda złotych, została w listopadzie pokryta w ciągu 1 godziny i 15 minut po ogłoszeniu! Bodaj to być tak zamożnym krajem! A obecnie do tej akcji dozbrojeniowej chce Anglia zaprosić i dominia, co zapewne będzie tematem najbliższej konferencji dominialnej. Prasa puszcza pogłoski, że Anglia zamierza z szeregu kolonij od granicy z Etiopią (jest tu i była niemiecka kolonia) aż do dominium południowo-afrykańskiego utworzyć nowe dominium, by w ten sposób sparaliżować w zarodku akcję Niemiec w sprawie zwrotu kolonij. A na taką akcję już się teraz po mowie Hitlera zanosi i podobno ambasador niemiecki Ribbentrop przyjechał z tym do Londynu, co przyśpieszyło wyjazd na 2 tygodniowy urlop min. Edena do Francji południowej. Anglia bowiem do takiej rozmowy, którą zdawna ogłasza, że będzie negatywna w sensie żądań niemieckich, wcale się nie śpieszy.

Na froncie wielkobrytańskim, wewnętrznym zaznaczyła się w ostatnim czasie zapowiedź zakończenia czteroletniej już wojny gospodarczej Anglii z Irlandią, przy całkowitym uniezależnieniu Irlandii, połączonej tylko z Anglią uznaniem formalnym króla Anglii, jako głowy państwa. Punktem sporu pozostała tylko Ulster, t. j. część północna Irlandii protestancka i w znacznej części angielska, ściśle związana dziś z Anglią, gdy irlandczycy z wolnej katolickiej Irlandii chcieliby Ulster włączyć do Irlandii. (Irlandia narodowa wysłała kilkuset ochotników na pomoc gen. Franco).

Za to w Palestynie znów zachodzi obawa rozruchów, co się przejawia raz po raz zamachami, a podsycić się może słowami wielkiego muftiego Palestyny, że jest to ojczyzna arabów. Wysoki Komisarz angielski, chcąc wyjechać na dłuższy urlop do Anglii, chciał na konferencji przywódców wydostać od nich przyrzeczenie spokoju na czas swej nieobecności, ale naprózno i trzeba się liczyć, że przy pierwszej międzynarodowej sposobności arabowie znów spróbują akcentować o swojej ojczyźnie na stary bombowy sposób.

WŁOCHY

Włochy imperialne, Włochy Mussoliniego nie oglądając się na deficyt (z górą 3 miliardy lirów) zbroją się również na potęgę, około 6 miliardów lirów conajmniej, sumując pozycje różnych ministerstw, w przyszłym budżecie idzie na cele wojskowe na lądzie, morzu i w powietrzu Imperium. A imperium Italii w Etiopii zbliża się szybko do objęcia taktycznego we włoskie władanie całego terytorium. Skąpe co prawda wiadomości przenikają o tem do prasy, to tylko wiemy, że stoczono tam jeszcze nie jedną bitwę, przy czym marszałek Graziani ostatecznie rozbił koło 10.000 armię rasa Desty, biorąc licznych jeńców.

O partyzantce, która jeszcze utrudnia pokojowe obejmowanie całego kraju, mało Włosi podają wieści, traktując to jako sprawę wewnętrzną Włoch. W każdym razie wojska włoskie zbliżają się z jednej strony na południo-zachodzie Etiopii do Kenii i Sudanu, a na południe od Addis-Abeby wkrótce zajmą całą krainę wielkich jezior aż do granicy Somali włoskiego i Kenii angielskiej. Osadnictwo włoskie jest przeprowadzone w szybkim tempie, przy czym dla ochrony białej rasy wydany został dekret grożący więzieniem za małżeństwo czy konkubinat między przedstawicielem białej rasy i kolorowej na terenie imperium włoskiego.

W wyniku niedawnej konferencji z Göringiem ma powstać współpraca włosko-niemiecka przy eksploatacji bogactw górniczych Abisynii w znanych już terenach i w poszukiwaniu nowych, bo pod tym względem Etiopia niesłychanie jest mało zbadana. Niemcy byli już w Abisynii, jako doradcy negusa Menelika.

Podczas gdy w Rzymie Mussolini odbiera przysięgę od zgromadzonych rasów, zdetronizowany negus zaczyna podobno odczuwać już niedostatek pieniędzy, a gdy niedawna licytacja części jego sreber dała niewiele gotówki, zamierza obecnie myśleć o sprzedaży pakietu (40% całości) swych akcyj kolei Addis-Abeba — Dżibutti, co mogło by dać kilka milionów złotych. Podobno głównym kandydatem do kupna są Włochy, które narazie posiadają tylko 10% całości akcji (50% mają Francuzi). Różne są koleje losu!

Jak donoszą gazety włoskie, Mussolini, uzyskał patent pilota wojskowego i raz po raz lata na własnym samolocie. Licencję pilota z prawem przewozu pasażerów, uzyskała we Włoszech ostatnio Polka panna Zofia Mikulska, jako pierwsza kobieta-pilotka pod tym względem w Italii.

Na zakończenie włoskich wiadomości podam, że po porozumieniu z Anglią Włochy pertraktują obecnie z Turcją, dążąc i tu do uzgodnienia wspólnych spraw i do pacyfikacji Morza Śródziemnego od wschodu.

Z NASZYCH STOWARZYSZEŃ

ZWIĄZEK LEŚNIKÓW

ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P. 19-GO WRZEŚNIA 1936 R.*)

(Dokończenie)

Do punktu 8.

W celu przygotowania list kandydatów do Zarządu Głównego, Głównej Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego, wybrano Komisję Matkę w składzie 13 osób. W czasie obrad komisji kol. Marian Sosnowski, powołując się na § 29 regulaminu obrad, ustalającego, iż Komisja Matka winna się składać z 7 osób, zażądał ponownego wyboru komisji. Kol. przewodniczący, odczytawszy odnośny paragraf regulaminu, uznał pierwotny wybór komisji za nieważny i zarządził ponowny wybór. Do Komisji Matki weszli koledzy: L. Szarras, F. Piasek, J. Rajchel, L. Załuski, T. Wróblewski, R. Kamiński i S. Kurczyn.

Komisja Matka ustaliła następujące listy władz:

Zarząd Główny:

Prezes — Freyman Jan.
Wiceprezes I — Bieńkowski Leonard.
Wiceprezes II — Siwiński Jan.
Sekretarz I — Wolski Jan.
Sekretarz II — Niwiński Stefan.
Skarbnik — Błonarowicz Stanisław.
Członek Prezydium — Kostyrko Józef.
Członkowie Zarządu — Szarras Lucjan, Adamowicz Stanisław, Wróblewski Tadeusz, Paszyński Bronisław, Rajchel Jan, Tomaka Jan, Dąbrowski Mieczysław, Gosławski Marian, Grodzki Witold, Cysewski Aloizy.
Zastępcy — Bednarczyk Andrzej, Sosnowski Franciszek, Wędziński Mieczysław, Laudowicz Marian, Niemczycki Stanisław.

Główna Komisja Rewizyjna:

Członkowie — Traczyński Władysław, Walter Zbigniew, Kubok Edward.
Zastępcy — Maciejowski Kazimierz, Aksamitowski Mieczysław, Płoński Władysław.

Sąd Koleżeński:

Członkowie — Rosiński Józef, Łusakowski Stefan, Miłobędzki Józef.
Zastępcy — Niekrasz Jan, Poborc Antoni, Tittenbrun Michał.

Żadnych innych list ani kandydatów nie zgłoszono. Kol. przewodniczący zarządza wybory. Do Komisji Struktacyjnej powołano kolegów — J. Kostyrkę, S. Adamowicza i M. Dąbrowskiego. Po zebraniu kartek i przeliczeniu głosów Komisja Struktacyjna ustaliła następujące wyniki głosowania:

Obecnych na sali i uprawnionych do głosowania — 59 osób.

Lista Zarządu Głównego: — 43 głosy „tak", 16 głosów „nie".

Lista Komisji Rewizyjnej: — 58 głosów „tak", 1 głos „nie".

Lista Sądu Koleżeńskiego: — 59 głosów „tak".

Kol. przewodniczący podaje do wiadomości wyniki wyborów, życząc nowoobranym władzom Związku owocnej pracy. Obecny na sali kol. Freyman, dziękując za wybór na stanowisko prezesa, oświadcza, iż pracą swoją na tym stanowisku będzie usiłował usprawiedliwić cenne dla niego zaufanie kolegów i przyczynić się do realizacji zamierzeń i dążeń Związku.

Wobec wyczerpania porządku obrad kol. przewodniczący ogłosił Zjazd za zamknięty. Żegnając kolegów delegatów kol. przewodniczący składa życzenia, aby w codziennej ich pracy, a zwłaszcza pracy na froncie walki o gospodarczą potęgę Państwa, towarzyszyło im i pomagało zrozumienie i serce całego społeczeństwa.

*) Patrz Nr. 1 str. 20, Nr. 2 str. 35, Nr. 3 str. 59, Nr. 4 str. 77, Nr. 5 str. 97.

KOMUNIKAT GŁÓWNEGO KOMITETU DNIA LASU

W związku z ogłoszonym konkursem na prace propagandowe, przeznaczone do wydania w postaci broszur dla celów bieżącego, V-go z rzędu, obchodu Dnia Lasu, Główny Komitet podaje do wiadomości Komitetów lokalnych, że konkurs został obesłany bardzo słabo, gdyż w wyznaczonym terminie wpłynęło zaledwie kilka prac.

Licząc się z koniecznością wcześniejszego dostarczenia broszur Komitetom lokalnym i innym ośrodkom propagandowym, Główny Komitet zwrócił się do szeregu znanych autorów z prośbą o napisanie prac na poszczególne tematy, przy czym niektóre z tych prac zostały już Głównemu Komitetowi nadesłane do oceny.

Otrzymywane rękopisy są łącznie z pracami konkursowymi przekazywane komisji konkursowej, która zakończy swe prace do dnia 15 lutego r. b.

Wydrukowania broszur należy się spodziewać najpóźniej do dnia 15 marca r. b., tak, że rozesłanie materiału propagandowego nastąpi w roku bieżącym na kilka tygodni przed terminem obchodu.

SKRZYNKA

P. M. Sokołowski. Zapytuje Pan o interpretację uchwały Zjazdu Delegatów Związku w dniu 19.IX ub. r. Nr. 45 (Nr. 4 Ech Leśnych z 1937 r. str. 77). Oczywistym jest, że mowa być może o g i m n a z j u m n o w e g o t y p u, ogólnokształcącym z t. zw. małą maturą, po której kandydat przechodzi do liceum, w tym wypadku zawodowego, odpowiadającego mniej więcej obecnym średnim szkołom zawodowym.

JAK STWORZYLIŚMY KOŁO

(dokończenie)

Bilans naszej pracy narazie jest skromny, jednak wysiłek — wielki. W roku 1936 urządzono kilka ogólnych zebrań, wygłoszono 4 cykle referatów i 1 odczyt na temat: „Rodzina i jej znaczenie w społeczeństwie".

Wypisaliśmy 2 razy najpotrzebniejsze na wsi lekarstwa po cenach hurtowych z Warszawskej Spółki Handlu Towarami Aptecznymi za 150 zł., które były wprost rozchwytywane przez członków.

Staraniem Koła umieszczono na kuracji w uzdrowisku jedną osobę za pośrednictwem Oddziału R. L. w Warszawie, na przeciąg 3 tygodni, a drugiej osobie wyjednaliśmy od Lekarza Powiatowego kartę skierowania do Warszawy, gdzie była zbadana przez lekarza specjalistę. Otrzymaliśmy z Oddziału R. L. lotną biblioteczkę, z której członkowie chętnie korzystają.

Przed Świętami Bożego Narodzenia otrzymaliśmy z Warszawy podarki dla dzieci członków R. L. w postaci rękawiczek i skarpetek. Mając już podstawę, Zarząd Koła asygnował kilkanaście złotych na kupno pomocy naukowych dla dzieci szkolnych i słodyczy dla dzieci młodszych i urządziliśmy choinkę z „Mikołajem", a właściwie 2 choinki, a to dlatego, aby ułatwić wszystkim dzieciom przybycie na uroczystość choinki, nawet zamieszkałym dalej od Parciak, ponieważ, jak już wspomniałam, do Koła Parciaki należą dwa nadleśnictwa: Jedna była urządzona w dniu 1 stycznia 1937 r. w Parciakach, a druga w dniu 3 stycznia 1937 r. na Przejmach.

Aby nadać uroczystości podniosły charakter, oprócz członków R. L. i ich dzieci, zaprosiliśmy również i gości.

W odpowiedniej chwili przy śpiewie kolend i deklamacji przy ubranej i oświetlonej choince wszedł „Mikołaj" z workiem na plecach i rozdał dzieciom prezenty w postaci: rękawiczek, skarpetek, zeszytów szkolnych, ołówków i słodyczy.

Uroczystości były bardzo ładne i odbyły się w sympatycznym nastroju. Wszyscy byli bardzo zadowoleni, a dzieci opuszczając uroczystość dziękowały za prezenty i prosiły o urządzenie takiej samej choinki z „Mikołajem" i w roku przyszłym.

Mamy nadzieję, że przy pomocy Zarządu Oddziału R. L. uda nam się to zrealizować.

Obecnie Koło nasze liczy już 24 członków, a mamy nadzieję, że w przyszłości znacznie się powiększy.

Zwarci już i spojeni z myślą pracy dla drugich i siebie, idziemy z każdym dniem dalej, dalej!

Tyle o naszym Kole. A teraz prosimy inne Koła o podanie w Echach Leśnych wiadomości o swoich Kołach, o pracach w nich, abyśmy mogli pracę w swoim Kole podciągnąć do poziomu prac Koła najwyżej postawionego.

My również ze swej strony obiecujemy więcej opisać.

H. Królowa.

Z ODDZIAŁÓW

POZNAŃ

Jesteśmy w Kole „Wanda — Wielowieś" w poznańskiem. Od czasu swego założenia — Koło jak najczynniej pracuje nad zorganizowaniem życia kulturalnego na terenie dwuch wymienionych Nadleśnictw. Przede wszystkim rzecz najistotniejsza — nowootworzone świetlice. Skupia się tu życie pozabiurowe członków, ogrzane ciepłem rodzinnego nastroju, godziwej rozrywki, wypoczynku... Koło współpracuje z bratnią organizacją Przysposobienia Wojskowego Leśników, bo to nieraz ci sami ludzie, ożywieni tą samą troską o dobro i chwilkę radości dla braci leśnej i jej milusińskich. W odpowiednim czasie myślą wspólnie o zabawie dla dzieci, a przyświeca tu cel zbierania się najmłodszych przyjaciół koła. W programie zabawy nie braknie niczego: jest tu strzelanie do tarcz o nagrody, bieg z jajkiem na 50 metrów, bieg w workach na 30 metrów (spróbujmy to wszystko sobie przez chwilę wyobrazić), rzucanie obręczą (zabawa dla dziewczynek, jest też naturalnie i orkiestra złożona z chłopców w strojach krakowskich. Kapela tnie od ucha kujawiaki, mazurki, krakowiaki, a dziatwa tańczy, odcinając się barwnością przybrań na tle okalającej ściany lasu.

A później gwarny podwieczorek, rozdanie nagród przez przewodniczącą koła p. inżynierową Zofię Stephanową, atrakcje, śmiechy, brawa, śpiew, deklamacje i znowu brawa, przeplatane głosikami krytyki, to salwą entuzjazmu lub okrzykami niepohamowanej radości. Na to wszystko patrzą się starsi i cieszą się i myślą, że gdyby nawet tylko na tym kończyła się rola Rodziny Leśnika, to by już ta radość i uciecha dziatwy wystarczyła za wszystko. I długo jeszcze po takiej uciesze i starzy i mali noszą gdzieś pod sercem zasób promieniejącego ciepła i uśmiechają się pogodnie na jedno wspomnienie lub szczebiot pyzatego brzdąca: — A pamiętasz, tatko, jak tam było smiesno, az mnie bzusek bollał!

SIEDLCE

Dnia 20 grudnia b. r. w świetlicy siedleckiego Koła R. L. odbyła się uroczystość dzielenia się opłatkiem.

Pod biało ubraną choinką zebrali się członkowie Koła, aby, łamiąc się opłatkiem — symbolem miłości Chrystusowej — dać wyraz przynależności swej do Wielkiej Rodziny Leśnika, która obejmuje całą Polskę.

Pan Dyrektor Buchta w przemówieniu swym podkreślił, że w chwili tak uroczystej i miłej, jak obecna należy pamiętać także i o tych,, którzy czsto nie mogą sobie pozwolić na kupienie choćby bochenka chleba na święta, o tych którzy nie mogąc znaleźć pracy, żyją w nędzy i że tym przede wszystkim w uroczystym dniu Narodzenia Bożego Dzieciątka trzeba pośpieszyć z pomocą.

Po przemówieniu pp. dyr. Buchtowie wraz z przewodniczącą tutejszego Koła p. Zofią Bordzikowską obeszli wszystkich zebranych, dzieląc się z nimi opłatkiem.

Po skończonej uroczystości odbył się wieczór towarzyski, do uprzyjemnienia którego przyczyniła się przede wszystkim orkiestra Rodziny Leśnika, która odegrała szereg staropolskich kolend.



Bieg z jajkiem na 50 m. — Z Koła Wanda-Wielowieś.

Z NASZEJ TRADYCJI.

Gdy dobrze znany głos radiowego speakera przypomniał nam rano, że w dniu 22 stycznia obchodzimy 74 rocznicę wybuchu powstania styczniowego, przesunął się przed naszymi oczyma szybko, migotliwie, a barwnie obraz znany nam dobrze i nad inne drogi. Nie w ten sposób odczuwa się jakieś poważne i doniosłe może, ale dalekie jednak — zwykłe rocznice historyczne. Ale bo i trudno pogodzić się z całkiem historycznym traktowaniem roku 1863. Żyją wśród nas jeszcze starcy czcigodni żywą przedstawiający tradycję, ich opowiadania i wspomnienia wyczarowywały przed nami epos niedawny tak jeszcze i tak charakterystyczny dla epoki niewoli, której tylko najmłodsi z nas, na szczęście, oglądać własnymi oczyma nie musieli.

Powstanie 1863/64 roku inny ma charakter niż poprzednie. Tu bez chwały, bez blasków wielkich zwycięstw, nawet bez wielkich rozmiarami klęsk — giną masy bohaterów, tym większych, że w przeważnej części nieznanych. Ale, biorąc pod uwagę „masowy" charakter tego potężnego ruchu wyzwoleńczego, kto wie czy my, leśnicy, nie winniśmy już na dni kilka przed całą Polską przypomnieć sobie styczniową insurekcję.

Na 22 stycznia 1863 r. wyznaczył Komitet Centralny, przekształcony na Tymczasowy Rząd Narodowy wybuch walki zbrojnej z najeźdźcą, ale już 16 opuszczały „dzieci warszawskie" mury stolicy, aby w lasach pobliskich, głównie w starej puszczy kampinoskiej do boju się przygotować. Szła ta młodzież studencka i rzemieślnicza nie zorganizowana, nie znając swych dróg i celów, przedzierając się chyłkiem, unikając niechętnych sobie oczu chłopskich, co podejrzliwie na nowych „leśników" patrzyły.

A gdzie byli wtedy prawdziwi leśnicy? Niech nam tu choć częściowo dadzą odpowiedź znajdujące się w warszawskim Archiwum Skarbowym dane oficjalne. Wydział Dóbr i Lasów Rządowych Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu wciąż składa „przedstawienia względem zwolnienia od służby aplikantów i praktykantów od kilku miesięcy nie uczęszczających do biura". Smutne to były chwile dla JW. rzeczywistego radcy stanu Borzęckiego, dyrektora Wydziału Dóbr i Lasów, gdy naczelnik pomiarów w dniu 7 sierpnia 1863 r. przedkładał mu listę aż 40 nieobecnych urzędników. Ciężko było zdobyć się na skreślenie uciekinierów, gdyż w dniu 14 sierpnia, już po usunięciu 20 najdłużej nieobecnych, personel wydziału pomiarów wynosił zaledwie 92 osoby. Radzono więc sobie w różny sposób: w dniu 4 września 1863 r. z uwagi, że liczba aplikantów „oznaczona jest na osób 25, a obecnie jest tylko ośmiu" — domaga się sekcja techniczna, aby 6 praktykantów przemianować na aplikantów. Gdzie byli wówczas ci nieobecni, nie trudno się domyślić. Szli do lasu, aby tam z fachowej swej wiedzy wojenny robić użytek.

Ale czyż tylko urzędnicy Dyrekcji Naczelnej wśród swych poprzedników znajdą bohaterskich bojowników o wolność? Wystarczy wziąć do ręki jakiekolwiek studium z historii powstania, aby natknąć się na pełne uznania wyrazy pod adresem ówczesnych leśników. Młodzi obecni kandydaci do zawodu leśnego z dumą wskazać mogą na uczniów szkoły na Marymoncie, która nie tylko wielu dzielnych pracowników leśnych i rolnych wydała, ale kroczyła w pierwszym szeregu w przygotowawczych do powstania pracach. Wszyscy historycy zgodnie podkreślają, że w ruchu patriotycznym szkoła ta przewyższała o całe niebo Szkołę Główną, ówczesny uniwersytet. Nie zabrakło tej młodzieży i w walce orężnej.

A inni, a ogół leśników? Odpowiedź dają nazwiska tych, co życie swe w dani złożyli Ojczyźnie. Oto staje przed naszymi oczyma młodzieńczy Juliusz Białobrzeski, syn nadleśniczego, co dnia 19 lutego 1863 r. zginął pod Krzywosądzem, a obok niego poważny 38-letni Ignacy Dobrski, nadleśniczy w dobrach gen. Krasińskiego, weteran powstania poznańskiego 1848 r., w powstaniu styczniowym naczelnik powiatu olkuskiego, komendant placu w Ojcowie, jeden z najdzielniejszych bojowników Langiewicza, czynny do końca powstania, dzielny organizator, zmarły w 1865 r. na emigracji, gdzie próbował bez skutku reperować zdrowie zrujnowane w służbie Ojczyźnie. A obok nich urzędnik leśnictwa włocławskiego, kawalerzysta w oddziale Mielęckiego Erlicki, co głowę swą młodą złożył już w początkach lutego 1863 r. pod Cieplicami na Kujawach. d. c. n. *H. Jabłońska.*

WIADOMOŚCI Z TERENU.

PRZEDBÓRZ.

W związku z zapowiedzianymi zawodami w strzelaniu z broni małokalibrowej na wiosnę r. b. — Koło P. W. L. — Przedbórz urządziło w dniu 6. 1. 1937 r. ćwiczebne ostre strzelanie.

W zbiórce oddziału wzięło udział 27 członków Koła — wykazując wielkie zainteresowanie i zamiłowanie do tak szlachetnego sportu.

Wyniki strzelań naogół bardzo dobre.

Po strzelaniu przy mroźnym dniu — wszyscy udali się do gajówki, gdzie staraniem Rodziny Leśnika Nadleśnictwa Przedbórz zostało urządzone drugie śniadanie, które w miłym nastroju wspólnie spożyto.



Ćwiczebne strzelanie w Kole Przedbórz.

Obrona przeciwgazowa

GAZ, GAZ, GAZ...

Część VIII.

Maska broni nas przed działaniem gazów nieparzących, cóż jednak robić, jeśli ktoś bez maski zostanie zaskoczony przez gazy, albo maska okaże się zepsuta? Jeszcze i w takiej sytuacji można się ratować. Jeśli pochłaniacz działa, a tylko maska jest dziurawa należy: wstrzymać oddech, zamknąć oczy, szybko wykręcić pochłaniacz, zedrzeć maskę i szyjkę pochłaniacza wziąć w usta i mocno ściskając wargami, leciutko i spokojnie oddychać. Jeśli jednak pochłaniacz jest zepsuty, lub wogóle maski nie mamy, to jeszcze można się ratować paru sposobami: można zacisnąć usta i nos chustką zmoczoną jakimkolwiek płynem, chociażby moczem, i oddychać przez nią, można paść i wtulić twarz możliwie mocno w kupkę ziemi czy piasku. W każdym z tych wypadków człowiek zatruje się gazem i po ustaniu niebezpieczeństwa musi się udać pod opiekę lekarza, ale zatrucie nie będzie ciężkie. Nie wolno tylko zapominać o możliwie mocnym zaciśnięciu powiek, boć prawie wszystkie gazy na oczy ostro działają, no i nie wolno tracić głowy. Człowiek, który będzie uciekał, krzyczał ze strachu, robił gwałtowne ruchy — nachwyta w płuca masę gazu i sam sobie tylko zaszkodzi.

Do tej pory mówiłem o ochronie pojedyńczego człowieka, o t. zw., „obronie indywidualnej". I zastrzegłem odrazu, że nie wszyscy ludzie mogą ratować się przy pomocy tych metod. Ani starcy, ani chorzy, ani dzieci — przez maskę oddychać nie mogą. Zresztą — i masek dla wszystkich nie starczy. Cóż więc pozostaje? Pozostaje organizować „obronę zbiorową".

Obrona zbiorowa, to przygotowywanie miejsc, gdzie znaczna ilość ludzi mogłaby się schronić przed działaniem gazów, gdzie jednocześnie możnaby schować zapasy, mogące ulec zepsuciu przy zetknięciu z gazem, gdzie możnaby udzielić pierwszej pomocy itd. Zadanie to spełniają schrony przeciwgazowe.

Schron taki, budowany specjalnie do tego celu, nie ma okien, drzwi — w ilości najmniejszej — są specjalnie uszczelnione, w schronie znajdują się środki dezynfekujące, lekarstwa, zapas masek gazowych itd. Ale powietrze przy oddychaniu szybko się zużywa, na dorosłego człowieka trzeba liczyć 2 m^3 powietrza na godzinę, aby więc w schronie mogło przebywać więcej ludzi przez czas dłuższy — muszą istnieć tam specjalne urządzenia do odświeżania powietrza. Tak też jest; w każdym schronie musi być wentylator, połączony z dużym pochłaniaczem i urządzeniem ssącym powietrze (to ostatnie jest zwykle poruszane ręczną korbą). Ilość ludzi, jaka może przebywać w schronie, jest uzależniona od ilości powietrza, jaką zdoła przeciągnąć i oczyścić wentylator z pochłaniaczem (2 m^3 na człowieka na godzinę), ilość ta jest zawsze znaną i wpuszczenie większej ilości ludzi do schronu jest niedopuszczalne. Zrozumiałym więc jest, że każdy schron musi mieć posterunki przy wejściach i komendanta, który na czas alarmu jest w całym tego słowa znaczeniu panem życia i śmierci. Bez jego zezwolenia nikt ani wejść, ani wyjść nie może i jego rozkazom muszą wszyscy być bezwzględnie posłuszni.

No, tak, ale takich specjalnych schronów napewno nie starczy dla wszystkich, więc jak ma się ratować reszta? A jak, np. chronić zwierzęta domowe? Przez tworzenie „pomieszczeń uszczelnionych".

Co to jest i jak je przygotować — następnym razem.

B. Sujkowski.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś. p. SZYMON HAŃCZUK



W dniu 28 grudnia 1936 r. zmarł śmiercią leśnika w czasie pełnienia swych obowiązków gajowy Nadleśnictwa Państwowego Królewski Most Dyrekcji L. P. w Białowieży ś. p. Szymon Hańczuk.

Ś. p. gajowy Szymon Hańczuk urodził się w roku 1889 we wsi Kamieniuki, tuż pod Białowieską puszczą, gdzie spędził swe młode lata.

Powołany do b. rosyjskiej kawalerii w czasie wojny dochodzi dzięki swoim zaletom do stopnia podporucznika.

W roku 1920 wstępuje w szeregi leśników i pracuje przez cały czas w Nadleśnictwie Królewski Most wywiązując się z włożonych nań obowiązków ku zadowoleniu przełożonych przez co był ceniony jako dobry pracownik, szanowany przez kolegów i przez miejscową ludność jako człowiek prawego charakteru.

Pogrzeb ś.p. Szymona Hańczuka odbył się w Białej, przy udziale personelu N-ctwa Królewski Most i delegacji P.W L. z Nadleśnictw: Gródek, Nikor, Jasień, Biała, Leśna, Starzyna oraz licznie zebranych robotników leśnych i miejscowej ludności.

Ś. p. Szymon Hańczuk osierocił 4 dzieci.

Ś. p. ANTONI JANUSZKIEWICZ



W dniu 15-go grudnia 1936 r. na cmentarzu parafialnym w Jasienicy pow. Ostrów Maz. świeża mogiła pokryła zwłoki emeryta gajowego ś. p. Antoniego Januszkiewicza.

Ś. p. Januszkiewicz urodził się w ro-

ku 1865 we wsi Dąbrowa powiatu Ostrów Maz. gdzie ukończył szkołę gminną. W roku 1889 przyjęty został do służby w lasach państwowych w charakterze gajowego w ówczesnym Leśnictwie Zambrów (obecnie Nadleśn. Ostrów).

W roku 1915 został wraz z rodziną ewakuowany wgłąb Rosji do guberni Smoleńskiej — tam również pełni obowiązki gajowego w Niszeńskim Leśnictwie. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, przyjęty zostaje na gajowego do tegoż samego obwodu w którym pełnił służbę za czasów zaborczych. Od dnia 31-go grudnia 1930 r. przeniesiony został w stan spoczynku — przesłużywszy w jednym obchodzie lat 41. Na opróżnione stanowisko przyjęty został jego syn Jan, u którego ś. p. zmarły dożył kresu dni swoich.

Łagodny, lecz stanowczy charakter, a przytem wzorowa uczciwość były cechami Zmarłego, czym zjednał sobie uznanie u przełożonych i szacunek wśród kolegów i ludności wiejskiej, która wzięła liczny udział w oddaniu ostatniej posługi. Cześć Jego Pamięci!

DOM I RODZINA

GRZECZNOŚĆ KRÓLÓW

Jedyny wypadek, kiedy się moi znajomi, bliscy i przyjaciele nie spóźniają — to na pociąg. Zawsze mnie to zastanawiało i zadziwiało, jak mogą ludzie, którym wrodzony brak poczucia czasu nie pozwala przychodzić na czas ani do biura, ani na wizytę, ani do kina — szczególnie jeżeli się umówią na daną godzinę — zdążyć na czas na odchodzący pociąg? A jednak zdążają i jeszcze nie zasłyszałam, aby się ktoś z nich spóźnił.

Dlaczego tak się dzieje? Poprostu dlatego, że spóźnienie się na pociąg pociągnęłoby za sobą niewygodę dla nich samych, a spóźniając się, np. do kina na umówiony seans, każą innym na siebie czekać, zaspakajają tym jakąś swoją ambicję, a niewygodę robią innym. Szczególnie to spóźnianie się do kina dało mi się ostatnio we znaki. Po dłuższej przerwie zabrała mnie chętka pochodzenia trochę do kina, a że nie lubię chodzić sama, więc przez parę dni z rzędu umówiłam się z paru osobami na pójście wspólne. Już chyba nigdy tego nie zrobię. Najlepszy wypadek ograniczył się do czekania kwadransa poza umówioną godziną. To jeszcze można darować. Mówi się wtedy, że trudno, że akademicki kwadrans i już. Drugi raz było gorzej: spóźnienie mojej towarzyszki kosztowało mnie wszystkie dodatki i dzienniki, które były wyświetlane przed właściwym filmem, bo towarzyszka moja liczyła na to, że zostaniemy na początek następnego programu, tylko że ja właśnie tego dnia nie mogłam dłużej, jak do ósmej, siedzieć w kinie i wobec tego dodatków nie widziałam. A muszę się państwu przyznać pod sekretem, że jestem wielką amatorką właśnie dodatków, szczególnie filmów rysunkowych, więc jak się na drugi dzień dowiedziałam, że ominęło mnie zobaczenie najmilszego Miki w najnowszej kreacji... no, zresztą proszę to sobie w duchu dośpiewać, bo mnie jeszcze szewska pasja ogarnia na samą myśl.

Widzę w tej chwili, jak poniektóry z miłych czytelników zaciera ręce z ukontentowania i powiada do siebie: rację ma ta ciotka, rację, zawsze się baby spóźniają! Ile razy się gdzie z żoną wybieram, to co ja się muszę naczekać, naniecierpliwić, nazłościć, zanim nareszcie wyjdziemy z domu — oczywiście z opóźnieniem! A bo jeszcze trzeba coś przypomnieć służącej, a tam jeszcze dzieciom coś obiecać, żeby były grzeczne, a w końcu okazuje się, że albo rękawiczki, albo torebka, albo jakiś inny kawałek garderoby złośliwie się gdzieś schował i nie daje się za nic odszukać. O tym, że zawsze dopiero w bramie okazuje się, że chustka do nosa (bardzo w tej chwili potrzebna!) została na tualecie w sypialnym pokoju i albo trzeba się po nią wracać na czwarte piętro — bez windy — albo wyciągać z kieszonki własną świeżuteńką chusteczkę i ofiarowywać ją żonie, — to już nawet nie warto mówić!

Prawda, jak to przyjemnie rozważać błędy i niedociągnięcia bliźnich? A już szczególnie żony.

Przejdźmy więc do niepunktualności (mówiąc grzecznie), czyli spóźnialstwa panów. Spóźnialstwo rodzaju męskiego ma inny charakter. Panowie nie spóźniają się do kina, ani do teatru, ani na bal. Mieszkałam kiedyś z dorosłym już wtedy, ale najmłodszym moim braciszkiem, nieraz chodziliśmy razem na takie różne imprezy i zawsze stawiał się niezwykle punktualnie. A już jeżeli przyszło szykować się na bal! Najbardziej kokieteryjnie i zalotnie usposobiona niewiasta nie zaczynałaby się stroić i szykować na tyle czasu przed balem, co ten mój najmłodszy braciszek. Coprawda zato się nie spóźniał. Na zebrania, odczyty, konferencje i inne tego rodzaju rozrywki panowie także z reguły się nie spóźniają, a jeżeli im się to zdarzy, to mają zawsze tak doskonałą wymówkę, że miałoby się poprostu ochotę przeprosić ich zato, że konferencja, czy odczyt na nich nie czekały.



Kiedyż więc i przy jakiej okazji spóźniać się raczą panowie stworzenia? Przede wszystkim i nade wszystko — spóźniają się na obiad. Tak, proszę panów, nie śmiejcie się i nie bagatelizujcie tego faktu! Spóźnianie się na obiad najważniejszej osoby w domu osoby, dla której obiad został obmyślony i wykonany jaknajstaranniej, osoby, które pochwała i uznanie stanowią — jakże często — jedyną satysfakcję i jedyną zapłatę żony czy matki za godziny, spędzone nad rozpaloną płytą w oparach kuchennych — to nie są żarty. Jakże takie spóźnianie się dezorganizuje pracę domową, która przecież, jak każda inna zawodowa praca, wymaga pewnej dozy organizacji i metody, gdyż inaczej staje się wieczną szarpaniną i wieczną udręką. Jakże często takie spóźnienie w niwecz obraca nasze staranie i pracę w kierunku przygotowania świeżego, smacznego, dobrze ugotowanego posiłku, zmuszając i resztę rodziny do spożywania potraw przestałych, wysuszonych, pozbawionych większej części własności odżywczych. Jak nie dobrze i nie wygodnie jest podawać ten sam obiad dwa czy trzy razy, co staje się przecież w końcu nieuniknione ze względu na dziecinarnię, która powinna i musi dostawać posiłki o właściwej porze.

Powiecie mi, Wielce Szanowni Czytelnicy, że trudno, że wymagania pracy waszej, zawodu, nie pozwalają wam na

prowadzenie systematycznego życia i na niespóźnianie się na obiad? Czy niema w tym jednak leciutkiej przesady? Czy, gdyby naprzykład nie opóźniać się podczas wykonywania owej zawodowej pracy, możeby dało się skończyć ją na czas i nie robić swoją osobą dywersji w gospodarstwie?

Mniejsza z tym zresztą. Powiedzmy, że nie da się tego zmienić i że za żadne skarby nie możecie przychodzić do domu punktualnie. Czy jednak, po głębszym namyśle, nie znajdzie się pokaźnej ilości wypadków, kiedy spóźnienie się lub niespóźnienie zależy tylko od dobrej woli waszej? Kiedy tak małym wysiłkiem dałoby się osiągnąć przyjście na czas, umożliwienie żonie zlikwidowania spraw obiadowych o godzinie pozwalającej jej na zużycie reszty dnia na inną jakąś, bardziej produktywną pracę, niż czekanie z założonymi rękoma przy nakrytym stole i martwienie się, że tym razem, to pieczeń napewno wyschnie na skrawek. A może pani domu wybierała się z wizytką do siostry, czy do kina — dlaczego nie umożliwić jej tego, jeżeli można?

W każdym razie nikomu z nas nie zaszkodzi napewno, jeżeli od czasu do czasu zastanowimy się nad sobą i postaramy się zbadać: czy nie należymy przypadkiem do spóźnialskich, do tych, na których zawsze i wszędzie ktoś musi czekać, do tych — jednym słowem — którzy nie pamiętają o słusznym i pięknym powiedzonku, że — „punktualność jest grzecznością królów"?

Wiga.

KONKURS

Komisja Porozumiewawcza Bezpieczeństwa Pracy w Leśnictwie ogłasza konkurs na napisanie 3-ch broszur propagandowych bezpieczeństwa pracy dla niższego personelu nadzorującego i robotników.

1-sza broszura p. t. **„Cięcia lasu"** omawiać ma sposoby bezpiecznego ścinania drzew i składać się winna z 3-ch następujących działów, a mianowicie:

a) czynności wstępne,
b) narzędzia używane przy ścince drzewa,
c) technika ścinania.

Obiętość broszury nie powinna przekraczać 20 stron druku formatu 10.8 × 15 cm.

2-ga broszura p. t. **„Wyróbka drewna"** zawierać ma wszystkie te momenty, które zapobiegać mają powstaniu nieszczęśliwego wypadku, dając natomiast całkowitą pewność pracy bezpiecznej przy wyróbce drewna.

Na treść broszury składać się mają działy następujące:

a) okrzesywanie gałęzi,
b) korowanie,
c) wyrób sortymentów w stanie okrągłym.

Obiętość broszury nie powinna przekraczać 20 stron druku formatu 10.8 × 15.

3-cia broszura p. t. **„Transport drewna okrągłego"** uwzględniać powinna:

a) transport ręczny,
b) ryzowanie,
c) spław luźny i wiązany,
d) transport konny,
e) transport mechaniczny,
f) składowanie.

Obiętość broszury nie powinna przekraczać 30 stron druku formatu 10.8 × 15.

Za prace wyróżnione Komisja przeznaczyła następujące nagrody:

	I broszura	II broszura	III broszura
1-sza nagroda	75 zł.	50 zł.	100 zł.
2-ga „	50 „	40 „	75 „
3-cia „	25 „	25 „	50 „

UWAGA: prace w 3 egz. maszynopisu należy nadsyłać pod adresem Komisji Porozumiewawczej Bezpieczeństwa Pracy w Leśnictwie, Warszawa, Jerozolimska 4 (na ręce p. inż. Kulczyckiego) **do dn. 1 maja 1937 r. godz. 12-ej** w dwóch kopertach (jedna koperta zapieczętowana z nazwiskiem autora i godłem, druga zaś z broszurą zaopatrzoną godłem).

Radio

Niedziela, 14. II. — 8,03 Gazetka rolnicza — red. St. Jagiełło. 8,25 „Konkursy zdrowia" — dr. M. Sobolewska. 9,00 Transmisja nabożeństwa. 12,03 Poranek muzyczny. 14,00 Reportaż z życia. 14,30 Zespół wokalny „Te 4". 15,30 „Audycja dla wsi". 16,30 Kurant staroświecki z utworów Wł. Syrokomli. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 19,00 „Spotkanie Wyspiańskiego z Żeromskim — szkic lit. 21,00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21,30 Recital fortepianowy Bolesława Woytowicza.

Poniedziałek, 15. II. — 12,03 Koncert orkiestry wojskowej. 15,55 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. 16,30 Orkiestra Mandolinistów „Sempre Vivo". 17,00 „Udział Polaków w odkryciach geograficznych". 18,50 „Zjadło by się zjadło, gdyby z pieca spadło" — dialog. 19,30 Koncert popularny. 21,00 „Bunt Absalona" — fragment słuchowiskowy. 22,00 Koncert symfoniczny.

Wtorek, 16. II. — 12,50 Skrzynka rolnicza — inż. W. Tarkowski. 15.15 Mała Orkiestra Polskiego Radia. 17,50 „Skrzynka zażaleń Nr. 2" — monolog M. Hemara. 19,00 „Dyskutujmy": „Czy demokracja uszczęśliwia". 22,30 „Zima poetycka" — kwadrans poezji 22,45 Muzyka z kawiarni „Cafe-Club"

Środa, 17. II. — 12,03 Koncert rozrywkowy. 16,10 „Tomasz Alva Edison" — słuchowisko dla dzieci. 16,35 Koncert solistów. 17,00 „Sytuacja na Bałtyku w roku 1920 a dziś" — odczyt. 17,15 „Z dziejów operetki" — reportaż muzyczny. 18,50 Przeludnienie wsi — dr. B. Dederko. 21,00 „Opowieści o Chopinie" — wieczór X. 22,35 Mała Orkiestra Polskiego Radia.

Czwartek, 18. II. — 12,50 Pogadanka — p. F. Starzyńskiego. 15.15 Muzyka lekka w wyk. Małej Orkiestry P. R. 16,20 „Chwilka pytań" — pogadanka dla dzieci. 16,35 „Śpiew na Narwi" — obrazek muzyczny. 19,00 „Złowrogi portret" — premiera słuchowiska. 21,00 „Sylwetki kompozytorów polskich". 22,30 Koncert muzyki lekkiej.

Piątek, 19. II. — 12.03 Koncert Małej Orkiestry P. R. 15,15 Paderewski i Kreisler jako kompozytorzy i wykonawcy. 16,30 „Głosy przyrody" — koncert. 17,00 „Współczesna Portugalia" — felieton. 18,50 Przegląd rolniczej prasy — p. inż. Ir. Niewodniczańskiej. 19,00 „Kowalik skończył służbę" — opowiadanie. 19,20 „Z pieśnią po kraju" — audycja. 20,10 Opera „Aida" Verdiego. 23,00 Muzyka lekka.

Sobota, 20. II. — 11,30 „Śpiewajmy piosenki". *12,50 Skrzynka rolnicza — inż. W. Tarkowski.* 14,30 „Poczajów" słuchowisko dla dzieci. 16,15 Koncert Orkiestry Wileńskiej. 19,30 „Wieczór przy mikrofonie". 22,00 Recital śpiewaczy Halmi Einer. 22,30 Mała Orkiestra Polskiego Radia.

KĄCIK ROZRYWKOWY

OSTATNIA JAZZU MELODIA

Szarada alfabetowa.

Ostatnia jazzu melodia,
Be i *Ge* spod Honolulu
przebrzmiała, *Ge* jej w akordach
strunami targnął spazm bolu...
To świat rozbawiony łkał,
że karnawał krótko trwał!...
Be, już się cisza zaczyna
tam, gdzie brzmiał bęben z harmonią,
a nie wspak *Ce* = *A* dziewczyna
i młodzian ciurkiem łzy ronią...
Płaczą, bo zbyt krótko trwał,
karnawału tętna szał!...
Już *Ha* = *eF* świateł zagasła...
Zmilkł zapał, nastrój weselny...
eF = *Ce* = *De* postu ogłasza,
dzwon sygnaturki kościelnej...
Z balu został kwiatu... śmieć!
Zakrólował wszędy śledź!...
Panuje smutek po wrzawie...
Pochyla czoła w pokorze
E i *A* rzesza w ekstazie
i sypie głowy popiołem!...
Zwykła kolej życia — los,
znikł karnawał — nadszedł post!...

„Rex" (czł. Kl. Sz.).

LOGOGRYF.

W miejsce kresek należy wpisać litery, aby powstało ośmnaście 5 literowych wyrazów o podanym u spodu znaczeniu. Litery początkowe i końcowe wyrazów, czytane po porządku, dadzą rozwiązanie, które podać można bez wyrazów logogryfu.

1. —— —— —— —— ——
Część twarzy
2. —— —— —— —— ——
Chłop wielkoruski
3. —— —— —— —— ——
Lekki statek pospieszny
4. —— —— —— —— ——
Dawny instrument muzyczny
5. —— —— —— —— ——
Wielkie ubóstwo, biedota
6. —— —— —— —— ——
Jeden z księżyców planety Uran
7. —— —— —— —— ——
Przewódca, w 5 przyp.
8. —— —— —— —— ——
Fiołek alpejski, wspak
9. —— —— —— —— ——
Rodzaj dawnego powozu
10. —— —— —— —— ——
Błąd, pomyłka
11. —— —— —— —— ——
Pojemność okrętu na tonny
12. —— —— —— —— ——
Poeta polski
13. —— —— —— —— ——
Nosy, zdrobniale
14. —— —— —— —— ——
Środek orzeźwiający w l. mn. wspak
15. —— —— —— —— ——
Pakunek rzeczy, tłumok
16. —— —— —— —— ——
Zajście, awantura
17. —— —— —— —— ——
Część domu, mieszkanie
18. —— —— —— —— ——
Jezioro w półn. Finlandii.

„Longinus" (czł. Kl. Sz.).

Za rozwiązanie obydwu, lub choćby jednego zadania, przeznacza Redakcja do rozlosowania *nagrodę książkową*. Termin nadsyłania rozwiązań: *dwutygodniowy.* *M. Sł.*

HUMOR

KOBIECIE NIGDY NIE DOGODZI.

On: — Najdroższa, czy chcesz zostać moją żoną?

Ona: — A czy będzie mi wolno robić, co zechcę?

On: — Zawsze i wszędzie!

Ona: — I mama zamieszka przy nas?

On: — Z radością!

Ona: — I będę miała klucz od bramy?

On: — Tak!

Ona: — I będę mogła wyjść i wrócić, kiedy zechcę?

On: — Tak!

Ona: — A ty będziesz spędzał wieczory w domu?

On: — Tak!

Ona: — No, to ja nie chcę takiego męża fajtłapy.

***

Kobieta jest udręczeniem dla jednego, celem i kością niezgody dla dwóch, uszczęśliwieniem dla trzech.

NIESPRAWIEDLIWA CIOCIA.

— Wstydź się, Jadziu, jaka nieporządna panienka z ciebie. Widziałam przed paru tygodniami u ciebie dziurę na pończosze, a dziś znowu.

— Ale ciotuchno, jak możesz coś takiego mówić. To przecież ciągle ta sama pończoszka.

U WRÓŻKI.

— Niech się pan ma na ostrożności! Grozi panu niebezpieczeństwo!

— Z jakiej strony?

— Ożeni się pan.

ZŁE CO NA DOBRE WYCHODZI.

— Jaka jest kobieta najbardziej pożądana w Niemczech.

— Babka - aryjka.

— Nie. Prababka - żydówka!

— Dlaczego?

— Dlatego że wniosła do rodziny pieniądze, a już nie może szkodzić! ——

Redaktor inż. JÓZEF KOSTYRKO

Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp.

3477 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Okólnik 10, tel. 644-59 i 592-40.